Nr. 189. Lwów — Sobota dnia 25 sierpnia 1906. Rok XLVI.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	18 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Socyaliści w Szwajcaryi.

Szwajcarya była oddawna ulubionem miejscem działalności socyalnych demokratów i anarchistów, a względnie celem urzeczywistnienia ich niewykonalnych idei. Od kilku też lat nie było dnia, aby nie było tam słychać o ruchach robotników przeciw pracodawcom i o stawianiu przez nich coraz cięższych warunków, na które zgodzić się ze strony pracodawców było wprost niepodobieństwem.

Szczególną rolę odgrywały tam strajki murarzy i ich pomocników, którzy zawartą roczną umowę do cen pracy dobrowolnie sami zrywali. Po ostatniem zerwaniu umowy, pracodawcy nie chcieli słyszeć o zgodzie i dopiero udało się sądowi rozjemczemu dla spraw robotniczych, pierwszy raz w takiej czynności udział biorącemu, pogodzić jednych z drugimi. Pracodawcy postanowili, że nowych cen wyższych stanowczo nie przyjmą, a robotnicy wobec tego musieli powrócić do pracy.

Ostatni wielki strajk budowlany poruszył między innymi i robotników fabryki automobilów koło Albisrieden. Pobudzeni przez agitatorów i pisma socyalistyczne, usunęli się robotnicy od pracy i, jak zwykle, przeszkadzali innym, chcącym pracować. Położenie stało się tak groźne, że zarząd fabryki zmuszony był wezwać dla bezpieczeństwa dwa pułki piechoty i szwadron kawaleryi. Udało się jednakowoż przywrócić spokój; lecz socyaliści rozpoczęli teraz wielką agitacyę wśród wojska, chcąc je skłonić do wypowiedzenia posłuszeństwa, ale bezskutecznie. Po dziesięciu dniach spokój o tyle zaprowadzono, że wojsko stało się zbytecznem, więc odesłano je do domu.

Teraz powstał znowu żywy ruch pomiędzy agitatorami. Żywiołom skrajnym było to solą w oku, że władze zabroniły t. zw. wart strajkowych, więc prasa socyalistyczna poczęła rozdmuchiwać zarzewie strajku, chcąc go znowu wywołać i uczynić go generalnym. Sprawa tak stała, że wybuch był lada dzień spodziewanym. Ale większości „Unii robotników", która obejmuje wiele związków robotników w Szwajcaryi, udało się z trudem strajk zażegnać.

Nie podobało się to oczywiście przywódcom. Więc poczęto agitować jeszcze goręcej, niż przedtem, a na czele agitatorów stanął obywatel niemiecki, Hauth. Aby wreszcie raz z nim skończyć, postanowili mieszczanie zurychscy ułożyć petycyę i wysłać ją do Rady związkowej z prośbą o wydalenie Hautha poza granice Szwajcaryi. Jak postanowili tak zrobili. Petycya, na której znalazło się tysiące podpisów, zrobiła swoje, wyszedł bowiem od Rady swiązkowej edykt, wypędzający Hautha i piętnastu jeszcze innych znanych obcokrajowców, którzy przebywali w Szwajcaryi na mocy prawa schroniska. W obawie, aby to rozporządzenie nie wywołało jakichś zaburzeń, trzymano piechotę i kawaleryę w pogotowiu, póki wydaleni nie wyjechali.

Tak wolna Szwajcarya radzi sobie z tymi, którzy nie umieją, czy też nie chcą spokojnie korzystać z prawa schroniska, ale, dostawszy przytułek, spokój w kraju zakłócają.

Listy z Warszawy.

Warszawa 22 sierpnia.

(Dalsze pogłoski o zmianie naczelnika kraju. — Gen. Rennenkampf i jego znakomite kwalifikacye na to stanowisko. — Obosieczny system.)

Pogłoski o dyktaturze wojskowej dla Królestwa Polskiego utrzymują się nadal.

Notują dwie wersye. Pierwsza: dyktatorem wojskowym ma być w. książę Mikołaj Mikołajewicz, obecny dowódca gwardyi, a jego prawą ręką i pomocnikiem osławiony gen. Rennenkampf. Generał ten wsławił się najpierw wybitnem niedołęztwem podczas wojny, następnie niesłychanem okrucieństwem przy uśmierzaniu ruchów na Syberyi, już po kampanii mandżurskiej, nakoniec słynnem swem odgrażaniem się, że „teraz Rosya weźmie odwet nad Japończykami", który to bezmyślny a pyszałkowaty frazes przyczynił nawet kłopotu dyplomacyi rosyjskiej. Ale w sferach wojskowych i rządowych nie zaszkodził mu wcale, owszem opinia tych kół uważa, że jest „maładjec". Pogłoskę te uważają niektórzy za prawdopodobną ze względu na to, że generał maładjec miał w tych dniach specyalne posłuchanie u cara.

Druga wersya: W. ks. Mikołaj Mikołajewicz pozostanie nadal dowódzcą gwardyi, a gen. Rennenkampf zostanie mianowany gen. gubernatorem w Warszawie, na miejsce Skałona, z jak najszerszemi atrybucyami władzy dyskrecyonalnej.

Za autentyczność jednak wszelkich tych wieści, jakie krzyżują się od dni kilku w wielkiej liczbie pomiędzy Petersburgiem a Warszawą, ręczyć nie można. W każdym razie zanosić się u nas zdaje na zmianę — w każdym razie nie na lepsze.

Zdrowie gen. Skałona ma być lepsze. Nie rusza się on jednak ani na krok z Belwederu. W tych dniach przyjmował gen. gubernator arcybiskupa ks. Popiela, który po zamachu przybył wyrazić mu kondolencyę.

Na mieście chwilowo spokojnie. Gospodarka żołdactwa nieco zwolniała. Przyczynia się do tego głównie nie jakieś tam uczucie humanitarne, ale okoliczność, że konsulowie obcy zarządzili reklamacyę z powodu tych poddanych obcych państw, którzy w ostatnich czasach odnieśli rany lub zginęli na ulicach od kul żołnierskich, a zginęli bez żadnej racyi, dzięki systemowi (aprobowanemu przez „Nowoje Wremia", „Rassiję" i p. Adamowicza), że po każdym zamachu należy strzelać do przechodniów, bez względu, czy zawinili, czy nie. W Łodzi bawi w tym celu wicekonsul niemiecki bar. v. Lerchenfeld, a równocześnie rodzina zabitego na ulicach Łodzi poddanego angielskiego wytoczyła rządowi proces o odszkodowanie w sumie 75.000 rb.

Tak więc zwolennicy bezwzględnych represyj na niewinnych za zamachy mają się przekonać, że ich system jest obosieczny i może się tak samo obrócić na niekorzyść rządu, jak spokojnych przechodniów.

Michał.

Sensacye warszawskie.

Doba obecna, obfitująca w sensacye rzeczywiste, pobudza nadto i fantazyę, która na kanwie jaskrawej dorabia nieraz dodatkowe floresy. Poniżej zamieszczamy urywek z korespondencyi warszawskiej, podanej w „Birż. wied." przez p. K. Zawarta w nim opowieść sensacyjna obiegała przed kilku tygodniami w formie pogłoski całą Warszawę, nie znajdowała jednak wiary. Teraz wspomniany korespondent opowiada jako fakt pewny, co następuje:

„Na komorę celną zjawił się oficer, konwojowany przez 10 żołnierzy, z żołnierskiemi podwodami i przedstawił wszystkie dokumenty, jakie potrzebne były do wydania mu 9 skrzynek z browningami, przysłanymi na imię warszawskiego okręgu wojennego dla rozdania policyi i wojsku. Po sprawdzeniu dokumentów urzędnik celny od dał oficerowi żądane skrzynki.

Po kilku jednak minutach oficer wrócił z powrotem i ze słowami:

— Ach, prawda! zapomniałem oddać panu sekretne polecenie pułkownika o wydaniu broni-oddał urzędnikowi jakiś papier, poczem odjechał razem z żołnierzami i podwodami.

Jakie jednak było zdziwienie urzędnika, gdy w parę godzin potem zjawił się na komorze znowu inny oficer i żądał, na mocy przedstawionych przez niego dokumentów, wydania 9 skrzynek z rewolwerami.

— A masz pan sekretne polecenie? — spytał urzędnik, będąc pewny, że przed nim stoi przestępca.

— Jakie sekretne polecenie? — odrzekł stropiony oficer. — Tu przecież niema żadnych sekretów.

Jednak urzędnik, przekonany o swojej słuszności, kazał oficera tego aresztować.

Wkrótce jednak wyjaśniło się, że aresztowany oficer jest rzeczywistym, a pierwszy wyłudziciel broni, dla zyskania na czasie, wymyślił całą historyę o sekretnym dokumencie.

„Warsz. dniewnik" wyjaśnia sprawę następująco:

„W rzeczywistości była próba odebrania nadesłanej broni na mocy podrobionych ceduł, lecz została spostrzeżona i nie udała się sprawcom. Ogółem wydano niewłaściwie dwie paczki rewolwerów w ogólnej liczbie 20 sztuk, które fantazya ludu przerobiła na całe tysiące".

Z Rosyi.

Teroryści moskiewscy.

Jeżeli można wierzyć korespondentowi petersburskiemu berlińskiej „Vossische Zeitung", to policyi moskiewskiej udało się na prawdę odsłonić całą organizacyę terorystów rewolucyjnych, działających w Moskwie. Pisze on tak:

„Mniejsza o to, że odkryto fabrykę bomb, urządzoną według najnowszych metod techniki i sztuki inżynieryjskiej, tudzież ogromny magazyn broni i materyałów wybuchowych, bo przecież wiadomo powszechnie, że główne laboratorya i arsenały rewolucyi rosyjskiej znajdują się raczej w Londynie, Finlandyi i Szwajcaryi, niż w Moskwie, a zatem strata będzie niebawem powetowana. O wiele ważniejszym jest łup pisany, który wpadł w ręce policyi. Łup ten może istotnie na czas nieobliczony skrępować działalność rewolucyonistów czynnych. Należy do niego spis poszczególnych organizacyj terorystycznych i „oddziałów latających" wraz z nazwiskami wodzów, kasyerów i członków czynnych. O ile sobie przypominam, prowadziła dawniej te spisy redakcya czasopisma „Rewolucyjna Rosya", wydawanego w Szwajcaryi i przechowywała je u mężów zaufania w okolicach Rapperswylu. Zdaje się, że ta kancelarya centralna była w ostatnich czasach przeniesiona do Moskwy i tutaj wpadła w ręce policyi.

„Jak lekkomyślnymi stali się rycerze bomby, o tem świadczy fakt prawie nieprawdopodobny, że przy rewizyach mieszkań w Moskwie znaleziono nietylko fotografie policyjnych ajentów tajnych, zaopatrzone w komentarze, przewyższające ścisłością „albumy zbrodniarzy", lecz znaleziono również liczne fotografie terorystów rosyjskich, których policya dotychczas ścigała naprożno, właśnie z powodu braku fotografij.

„Równie poważne a nawet poważniejsze znaczenie posiada zdobyty przez policyę spis członków t. zw. „Związku wojskowego", który podobno był głównym kierownikiem wszystkich dotychczasowych rokoszów wojskowych i marynarskich. Do związku tego należał wódz rokoszu sewastopolskiego, Schmidt, tudzież dwaj rozstrzelani świeżo w Helsingforsie oficerowie artyleryi. Tam też szukać należy niewątpliwie sprężyn rokoszu kronsztadzkiego.

„Obecnie spis członków tej organizacyi niebezpiecznej znajduje się w rękach policyi, a są w nim podobno nazwiska ludzi, zajmujących bardzo wysokie stanowiska na drabinie wojskowej. Wśród znalezionych przez policyę dokumentów odkryto także plany fortec i portów wojennych, których żadną miarą dostarczyć nie mógł jakiś zwyczajny oficer. I to wskazuje, jak wysoko sięgają wpływy rewolucyi. Dziś jeszcze trudno osądzić, jakie skutki będzie miała ta zdobycz policyi moskiewskiej, ale faktem jest niezaprzeczonym, że rewolucya otrzymała cios najniebezpieczniejszy".

Wiec katolików niemieckich.

Z odbywającego się w Essen wiecu katolików niemieckich otrzymuje „Czas" następujące sprawozdanie.

Zjazd tegoroczny z całych Niemiec przewyższył bezwątpienia i te dotychczasowe, które ogromem swym budziły podziw katolików, a zawiść nieprzyjaciół Kościoła. Przygotowania, aczkolwiek prowadzone na skalę wielką, nie ze wszystkiem odpowiedziały udziałowi. Nawet hala do zgromadzeń, obejmująca 10.000 osób, okazała się za szczupłą i tysiące otaczały ją, czekając na dworze. Przedewszystkiem imponującą okazała się „niedziela robotnicza", jedna z najwspanialszych manifestacyj katolickich robotników w Niemczech.

Rozpoczęła się ona mszą pontyfikalną, przy nieprzeliczonym tłumie wiernych. Po południu o 3 zgromadzili się robotnicy katoliccy w kilku punktach miasta, aby następnie udać się na Burgplatz różnemi drogami i złączyć się tam przed pomnikiem Wilhelma I. Ustawiono tam baldachim, pod którym siadł kardynał Fischer w towarzystwie biskupa-sufragana ks. Muellera z Kolonii i hr. Droste Vischering. Po chwili zaczęły się zbliżać bataliony robotnicze, ze sztandarami i w towarzystwie kilku orkiestr, w strojach górniczych, niebieskich bluzach lub kostyumach gimnastycznych. Reprezentowanych było 421 stowarzyszeń przez 43.000 robotników z 65 orkiestrami. Na czele ich postępowała deputacya, mająca w imieniu robotników przemówić do kardynała, prowadził ją ks. Puetz z Essen z dwoma robotnikami. Po krótkiej przemowie i krótkiej odpowiedzi z podziękowaniem za hołd, zaczęły płynąć na Burgplatz tłumy robotnicze z dwóch przeciwległych rogów czworobocznego placu, w dwóch strumieniach, każdy po 6 rzędów. Na sto kroków przed baldachimem oba prądy stykały się i za chwilę rozchodziły, aby różnemi drogami udać się do 16 lokali na zgromadzenia uroczyste. Co minutę posuwało się przez plac 30 podwójnych rzędów, t. j. około 400 ludzi. Pochód trwał półtorej godziny, przy wzorowym porządku, który zawdzięczać należy znakomitej celowej organizacyi.

Największe sale w Essen zaledwie pomieściły rzesze, zjednoczone duchem katolickim. W hali głównej zgromadziło się około 10.000 robotników, resztę rozdzielono na inne lokale. Przemówienia obracały się koło związków chrześcijańskich robotników, w szczególności związków zawodowych, które dążą do polepszenia bytu robotników na podstawie etyki katolickiej i już dziś rozrosły się wspaniale. Entuzyastyczne przyjęcie mówców, wśród których zajdowali się przedstawiciele stowarzyszeń robotniczych, księża, politycy i t. d. świadczyło o zapale, jaki budzi w katolikach świadomość własnej siły.

Tego samego dnia odbyła się w hali głównej uroczystość powitalna. Przybyło na nią wszystko, co Niemcy posiadają wybitnego w zakresie pracy katolickiej wszelkich dziedzin. Orkiestra miejska odegrała uwerturę z „Meistersingerów", następnie zjednoczone chóry kościelne odśpiewały okolicznościową kantatę, poczem prezydent komitetu miejscowego, naczelnik sądu krajowego Laarmann, powitał zebranych imieniem komitetu. Po nim zabrał głos burmistrz Holle, aby przemówić imieniem mieszczaństwa, zaś imieniem katolików austryackich wypowiedział słowa powitania Maks Vietinghoff Schell, przynosząc pozdrowienie od kardynała Gruschy, od centralnego komitetu katolików austryackich i od chrześcijańskich robotników. Wspomniał między innemi o olbrzymim proteście ludności katolickiej przeciw agitacyi za ślubami cywilnymi — zaopatrzonym w 4.500.000 podpisów, oraz o „Piusverein", który w paru miesiącach zdobył 12.000 członków zgromadzonych w 112 grupach miejscowych. Katolicy włoscy i belgijscy byli reprezentowani przez delegatów, których nadesłały też osobno niektóre miasta niemieckie.

Nazajutrz odbyło się o 10 z rana pierwsze zgromadzenie ogólne, które wypełniło po brzegi salę miejską i galerye. Licznym był zwłaszcza udział robotników. Na wstępie odczytano list Ojca św., podnoszący między innemi, że katolicy niemieccy wskazali innym, jak należy działać nietylko słowem, lecz czynem. „Ufamy, kończy Pius X, że przykład wasz pójdzie na wszystkie kraje, że wiara, gdzie nieco osłabła lub upada, co z boleścią oglądamy, otrzyma nowe siły i wzrośnie". Wreszcie udziela Ojciec św. apostolskiego błogosławieństwa pracom wiecu.

Przewodniczącym obrano posła Groebera z Heilbronu, zastępcą bar. Twickela, drugim zastępcą został przedstawiciel robotników, poseł Giesberts. Po dalszych formalnościach odczytano depesze do papieża i cesarza, poczem zdawał sprawozdanie imieniem komitetu centralnego hr. Droste. Obrano honorowymi prezydentami dwóch weteranów działalności katolickiej, prałata ks. Huelskampa, oraz właściciela fabryki Wiesego. Wysłano też depeszę do powszechnego kongresu Maryańskiego w Einsiedeln.

Po przejściu do porządku dziennego uchwalono przedewszystkiem rezolucyę w kwestyi rzymskiej, która, składając Ojcu św. wyrazy hołdu i czci, stwierdza, że katolicy niemieccy wraz z katolikami całego świata żądają, aby Głowa Kościoła miała zupełną, prawdziwą wolność i niezawisłość, jako niezbędny warunek wolności i niezawisłości Kościoła. „Ta wolność i niezawisłość będzie dopiero wtedy zagwarantowaną, gdy powstanie stan, na który i sam papież będzie mógł się zgodzić". W dalszym ciągu wyraża rezolucya przekonanie, iż Świętopietrze będzie wpływało tak obficie, jak tego domagają się potrzeby i prace Kościoła. Nie idzie ono na „świetność dworu papieskiego", lecz na zarząd dusz. Obowiązek Świętopietrza jest tem bardziej naglący, że wskutek wypadków we Francyi katolicy tamtejsi będą musieli ekspensować się na wydatki kościelne, co uszczupli Świętopietrze.

Dalsze wnioski przypomniały potrzebę wspierania Tow. św. Bonifacego, a przy uzasadnieniu ich hr. Galen dziękował imieniem katolików austryackich za poparcie przy obronie wobec ruchu „Los von Rom", stwierdzając powodzenie tejże obrony. Mag. Vay de Vaya z Węgier przemawiał za wnioskiem na rzecz Tow. św. Rafała, poczem wniosek, domagający się wydatnego poparcia tego Tow. przyjęto. Na tem zakończyły się pierwsze obrady.

Pierwsze publiczne zgromadzenie wypełniło olbrzymią halę już na godzinę przed oznaczonym czasem. W przejściach i na trybunach ludzie tłoczyli się setkami, a tysiące czekały na dworze, nie mogąc znaleźć miejsca. Obrady otworzył radca Groeber przemową powitalną, w której znalazł się także passus o robotnikach polskich w Westfalii, zaczepiony o fakt, iż pewna ilość ich wzięła udział w pochodzie niedzielnym.

Po nim wstąpił na trybunę, powitany okrzykami zapału, kardynał Fischer, podnosząc głęboką religijność katolików niemieckich, zwłaszcza warstw robotniczych, które mimo niebezpieczeństw, jakie się mnożą, trwają wiernie przy wierze ojców. Zapowiedział też przybycie kardynała Vanutellego, który przybędzie umyślnie, aby przywieźć zgromadzonym błogosławieństwo Ojca świętego.

Radca sprawiedliwości dr. Porsch poruszył w swej mowie kwestyę szkolną, podnosząc, jak ważną jest dla wychowania katolickiego szkoła katolicka. Na mocy nowej ustawy, przy której przyjęciu centrum odegrało rolę obrońcy uczuć katolickich, państwo nie ma już prawa bez wysłuchania interesowanych zakładać nowych szkół utrakwistycznych, ani też zmieniać już istniejących wyznaniowych na utrakwistyczne. Tym sposobem szkoła wyznaniowa, a więc dla dzieci katolickich katolicka, została legislatywnie uznaną za regułę.

Dalej przemawiał p. Racke z Moguncyi, kupiec, na temat „Życie rodzinne i towarzyskie według chrześcijańskiego poglądu na świat". Mowca dotykał między innemi utopijnych prądów, jakie pojawiły się w sferze wychowania i wśród oklasków audytoryum podkreślał wychowanie chrześcijańskie jako ideał, do którego nieustannie dążyć należy. Interesującym był ustęp o ruchu feministycznym i jego wpływie na rodziny, w których się przejawił. Jednym z objawów jest zawsze zaniedbanie wychowania własnych dzieci w imię „działalności społecznej". P. Racke wykazywał obniżenie się obyczajności i wzywał obecnych, aby w swych rodzinach starali się urzeczywistniać wskazania pracy i etyki katolickiej.

Na tem zakończono pierwszy dzień obrad.

16

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

I odwracając się rzekła:

— Ewo:

Ale miss Bancrost nie było w salonie. Poszła za Elizą, aby ją uspokoić.

Prawie w tej samej chwili wróciła Eliza, a z nią miss Bancrost i Greta. Eliza wydawała się być zupełnie już spokojną.

— Proszę, usiądźmy - rzekła, robiąc zapraszający ruch ręką.

Mistress Bancrost opierała się jednak, aby odejść. Wogóle wstąpiła tu tylko dlatego, ponieważ nieszczęśliwa, młoda kobieta tak gorąco ją o to prosiła, chociaż właściwie nie miała już ona nic o panu Scheppang do opowiedzenia. Wówczas, gdy on w Bordighera spędzał swój urlop, zaznajomili się, ponieważ znaleźli się przy tym samym table d'hote i spędzili kilka przyjemnych chwil razem. Pobyt ich w Bordighera nie trwał jednak długo i w gruncie rzeczy nawet o wspomnieniach z tej przelotnej znajomości mówić nie można, tem bardziej, że lata już od niej minęły.

Miss Bancrost nie wypowiedziała dotąd jeszcze ani słowa.

Baron zbliżył się do niej i zaczął mówić po angielsku, lecz ona przerwała mu zaraz:

— Proszę, rozumiem i mówię po niemiecku.

— Ale wolisz pani po angielsku mówić.

— Przyznaję się, że nie.

— Jako Amerykanka?

— Jestem zdania, że powinno się mówić językiem tego kraju, w którym się ktoś znajduje.

— Jeżeli się umie.

— Jeżeli się nie umie, trzeba się nauczyć.

Mistrz ceremonii popatrzył na nią z większą uwagą i teraz dopiero spostrzegł, jak ona jest smukłą.

— Dlatego nauczyłaś się pani po niemiecku?

— Nie; po niemiecku mówię od dziecka. Moja matka, chociaż urodzona w Ameryce, ale pochodzi z rodziny niemieckiej.

Eliza nie chciała puścić swoich gości. Prosiła, aby przyjęli przynajmniej filiżankę herbaty. Mistress Bancrost, porozumiawszy się wzrokiem z córką, zgodziła się wreszcie na to i panie usiadły.

Starsza Amerykanka mówiła ciągle z Elizą, młodsza z baronem a Greta pozostała bez partnera. Było to dla niej kłopotliwem; siedziała, nie mogąc słowa przemówić, skazana na niemego widza. Gniewało ją to trochę, ale udawała, że przysłuchuje się uważnie rozmowie i okazywała swoje zainteresowanie, uśmiechając się, gdy tylko jakieś słowo najmniejszą do tego nastręczało sposobność.

Mistrz ceremonii był tak pogrążony w rozmowie z miss Bancrost, że o swej najmłodszej córce nie myślał.

Pytał młodą Amerykankę, jak się jej podoba Drezno, w jaki sposób poznała Trennów, czy długo tu pozostanie, gdzie bawiła przedtem i czy ma zamiar bywać w towarzystwie.

Młoda dziewczyna odpowiadała jasno, spokojnie, skromnie, ale z wielką pewnością i śmiało patrzyła w oczy barona. Drezno podoba się jej bardzo; zna je już z czasów dawniejszych, była tu bowiem jednej wiosny przez ośm dni. Z uśmiechem rzekła:

— Na wiosnę jest Drezno piękniejsze.

— Czy z powodu okolicy?

— Po części i dlatego. Ale także i w ogóle jest piękniejsze. Na wiosnę jest wszystko uśmiechnięte, weselsze, piękniejsze; tak samo Drezno, jak każde inne miasto.

— Czy zna ich pani wiele?

— O, tak. Prawie ciągle podróżujemy.

— Więc i tu długo panie nie zabawią?

— Pozostaniemy tu przez całą zimę. Wiosnę spędzamy zazwyczaj w Paryżu.

Stary baron przypomniał sobie wspaniałe dnie, jakie spędził w Paryżu, muzea, przybytki sztuki, pełne, silne życie paryskie i westchnął melancholijnie:

— Ah! Paryż, Tak, tak...

Amerykanka przerwała mu natychmiast:

— Ale i Drezno jest bardzo piękne. W innym rodzaju, zapewne. Ale jest piękne.

— Jest spokojniejsze... jest raczej dla ludzi starszych... dla ludzi, którzy chcą cicho żyć... Jest to miasto rezygnacyi.

Miss Bancrost zaczęła się śmiać, a potem przypatrując się baronowi, rzekła:

— Ale pan nie wygląda wcale na zrezygnowanego.

— Dlaczego?

— Nie mogę wyobrazić sobie pana zrezygnowanym.

— Jakże pani doszła do takiego przekonania?

— Przecież każdy wyrabia sobie poglądy o drugich.

— Lecz co pani możesz o mnie wiedzieć.

Miss Bancrost pełnemi oczami popatrzyła na barona i rzekła głosem pewnym:

— Znam pana dokładnie.

— Oho! Przecież widzisz mnie pani poraz pierwszy. I gdyby nie szczęśliwy przypadek, kto wie, czy w ogóle miałbym szczęście poznać panią.

— Zapewne, to, żeśmy tu dziś przyszły, jest przypadkiem. Gdyby księstwo Trennowie nie byli nas dzisiaj zaprosili, nie byłybyśmy poznały hrabiny Scheppang i gdyby deszcz nie był padał, albo gdyby ona kazała przysłać po siebie powóz, nie byłybyśmy zaczęły rozmowy o jej mężu i nie znalazłybyśmy się tu. Lecz mimo to byłabym pana poznała, jeżeli nie dziś to jutro. Z pewnością...

Mistrz ceremonii droczył się z nią:

— A gdybym ja nie zechciał się pani przedstawić. O.. nie mów pani: nie... dziś to się trafia; jeżeli towarzystwo jest tylko trochę liczniejsze, ludzie przesuwają się obok siebie, nie zapoznając się.

(C. d. n.)

Upomnienie dla Grecyi.

„Fremdenblatt" wiedeński zwraca się w artykule wysoce pobudzającym — wobec rozpasania się, rozwścieklenia namiętności narodowych na Bałkanach, zwłaszcza między Bułgarami a Grekami — z ostrem upomnieniem do Grecyi. Artykuł mówiąc o haniebnych wybrykach Bułgarów przeciw mieszkającym w ich kraju Grekom, przyznaje, że rząd bułgarski nie całkiem spełnił powinność swoją wobec tych zajść; że jednakowoż obecnie opamiętał się i uznał konieczność utrzymania porządku w kraju, co mu się też udaje, jak widać stąd, że w niedzielę podczas mityngów wszechbułgarskich w Sofii i innych miastach do żadnych wykroczeń nie przyszło, a o rezolucye tam powzięte, tak państwa zachodnie, jak też rząd bułgarski dbać nie będzie. Dalej pisze organ półurzędowy:

„To co zaszło w Anchialos, nie daje się według przedstawienia bułgarskiego usprawiedliwić, ale wytłómaczyć można faktem, że ostatnimi czasy sprawa bułgarska w Macedonii żadnych nie poczyniła postępów skutkiem propagandy greckiej, która całą energię swoją wytężyła. Organizacyą swoją Grecy, naród starej kultury, ogromnie przemagają nad Bułgarami, wyzyskują swoje rozległe stosunki kościelne i ekonomiczne i mogą liczyć na hojność swoich ziomków zamożnych. Bułgarzy muszą obawiać się Greków jako rywali i wrogów, którzy żadnego środka cichej agitacyi na polu kościelnem i politycznem, żadnego środka gwałtowniczego nie zaniedbają. Doświadczyli tego Bułgarzy w Macedonii, a także w własnym kraju, po części od ludzi, którzy są poddanymi bułgarskimi. Jest to fakt skonstatowany, który naturalnie musiał wkorzenioną z dawna nienawiść narodową spotęgować aż do wrzenia.

Kto bezstronnie a z troską obserwuje wypadki na Bałkanach, ten musiał od dłuższego już czasu nabrać przeświadczenia, że Grecy, uganiając się bez przerwy za rozszerzeniem władzy swojej, przekraczają granicę, jaką im trafna ocena faktycznego stanu rzeczy i ich sił narodowych wytycza. Forytowany przez Turcyę zwierzchniczą Kościół grecki stacza z innemi narodowo-kościelnemi organizacyami walkę, która aż nazbyt przypomina smutne wzory historyczne z średniowiecza bizantyjskiego. Grecy mogą słusznie powoływać się na przewagę swojej kultury, ale jeżeli cel swojej tęsknoty politycznej, absolutną hegemonię w Macedonii, jako bezwarunkowo pewny poczytują i z niegardzącą żadnymi środkami energią do tego celu zmierzają, to popadają w błąd ciężki.

Od pół wieku wytworzyły się na Bałkanach osobniki narodowościowe zbyt silne, iżby taka ekspanzya grecka możliwą była. Gdyby taka do bezmiaru posunięta, namiętna agitacya narodowa, gwałtami się posługująca, dalej miała się ciągnąć bez przerwy, to narażą się Grecy na niebezpieczeństwa, któreby wszystkich przyjaciół ich trochę nakłonić mogły i którymby sternicy państw zapobiedz byli niezdolni.

Jeżeli się Grecy rozglądną po Bałkanach, to muszą dojść do tej fatalnej refleksyi, że stosunek ich do reszty plemion bardzo wiele daje do myślenia i że dalszy rozwój w kierunku dotychczasowym nie może być pomyślnym dla Greków. Czyżby ich specyalne stosunki narodowe z aspiracyami rozległemi, ale siłą odpowiednią nie poparte; czyżby ich stosunki ekonomiczne i poniekąd ich stosunki handlowo-polityczne nie przemówiły im do rozumu, że pierwszem dla nich przykazaniem jest, ograniczyć swoją agitacyę narodową i kościelno-polityczną i wejść bodaj w stosunek rywalizacyi spokojnej z Bułgarami, których dzielnej siły narodowej lekceważyć przecie niepodobna! Pamięć straszliwego dnia w Anchialos następcą obu przeciwników nauki powinna, którychby w interesie właściwym jak i całego rozwoju na Bałkanach przestrzegać nie powinni".

Półurzędowe wiedeński zaczął porykiwaniem lwa, a skończył mruczeniem kota domowego! Autor artykułu po rozmachu pierwszym przypomniał sobie zapewne, iż w sprawach bałkańskich nikt nie słucha „owych przyjaciół" i „sterników państw". Faktem jest, że owa „agitacya i propaganda grecka" wyrugowała bandy bułgarskie z Macedonii — stąd rozwścieklenie Bułgarów, ale też pewność, że Grecy tej korzystnej pozycyi swojej z ręki nie wypuszczą. I drugim faktem pewnym jest, że nikt ich zmusić do rejterady nie zdoła — żadne przyjmiemy, choćby jak siarczysta nota lub groźba mocarstw. Wiedzą oni, że te pogróżki bywają tylko od parady.

Dowodem tego i sprawa kreteńska: przybiera ona obrót, któremu mocarstwa opiekuńcze były jeszcze parę tygodni temu przeciwne, co też w nocie wystosowanej do Aten wyraziły. Według półurzędowych doniesień berlińskich, zanosi się między mocarstwami opiekuńczemi a ludnością kreteńską na układ. Propozycye noty czterech mocarstw z d. 23 lipca nie zostały ani przez króla greckiego, ani też przez wielkorządcę Krety, ks. Jerzego i większość sejmu kreteńskiego przyjęte. Posłowie mocarstw wręczyli przeto d. 16 bm. w Atenach, a w parę dni później także na Krecie notę nową z następującemi propozycyami:

„Król grecki wymieni kilka osobistości, które za odpowiednie na posadę gubernatora Krety uważa — wybór i nominacyę zastrzegają mocarstwa sobie. Oficerowie greccy, którzy na miejsce wojskowych cudzoziemskich wstąpią do żandarmeryi greckiej, mogą być nadal prowadzeni na listach armii greckiej. Wreszcie ustanowi się termin, w którym oba wojska mają być z Krety wycofane".

Są to te same ustępstwa, którym nota mocarstw z d. 23. lipca więcej się opierała, a z którymi w niepodległości mocarstwa same przychodzą, tak iż z żądań kreteńskich i ateńskich nie zostało spełnione tylko przyłączenie Krety do Grecyi. Na to mocarstwa przystać nie mogą, raz z powodu, że przyrzekły utrzymać status quo terytoryalne, a powtóre i przedewszystkiem z powodu że anneksya Krety przez Grecyę dałaby hasło do anneksyowania terytoryów tureckich w Europie i do reszty rozkiełznałaby chucie narodowościowe na Bałkanach.

Król grecki, który dla sprawy kreteńskiej odłożył swój wyjazd do Paryża, oczekuje najbliższego przybycia ks. Jerzego, którego następcę tronu do Aten, aby mu poruczyć rejencyę. Widać stąd, że król się na ową propozycyę mocarstw zgodził, a zapewne także sejm kreteński się zadowoli — do czasu.

Korespondencye.

Rzym, 20 sierpnia.

(Co zawiera archiwum watykańskie? — Rejestry. — Indeksy. — Formularze. — Akty soboru Trydenckiego. — Dokumenty polskie. — Archivio-segreto. — Zbiory Awignońskie. — Regestra Laterani. — Archiwum św. Anioła. — Księgi sekretaryatu stanu. — Dokumenty rodów rzymskich. — Zasłużeni pracownicy. — Chwała Leona XIII i wzór Piusa X.)

Przypatrzmyż się teraz bliżej zawartościom archiwum watykańskiego. Znajduje się tam obecnie 2048 tomów, tj. ksiąg rejestrowych, stanowiących cenne materyały do dziejów państwa rzymskiego (kościelnego) od czasów wszechwładzy papieży, do okresu reformacyi. Te księgi są umieszczone w 28 szafach. Dalej szafa nr. 32 i szafy od nr. 39 do 45 zawierają „breve" tj. pisma apostolskie zaczynając od pontyfikatu Kaliksta III, aż po czasy Aleksandra VIII. Nie wszystkie atoli pisma tego rodzaju gromadzono w archiwum papieskiem. Od czasów Piusa IV wiele z nich gromadzono w sekretaryacie brew. Inne szafy zawierają pisma, odnoszące się do spraw finansowych rozmaitego rodzaju, zawierają archiwalia dotyczące interesów miast włoskich, t. zw. „indizii" do bull i brew, inwentarze, formularze itd.

W szafach: 62 i 63 znajduje się 154 tomów z aktami soboru Trydenckiego. Z tych aktów korzysta bardzo wielu uczonych. Szafa nr. 64 zawiera cenne dokumenty, dotyczące Francyi, Niemiec, Hiszpanii, P o l s k i, Czech i Sabaudyi. W dalszych 11 szafach mieszczą się księgi, zwane „Introitus" i „Exitus". W nich są spisane dochody i rozchody państwa kościelnego od r. 1279 do 1524. Księgi następne z czasów późniejszych wcielili zaborcy do rzymskiego archiwum państwowego. W następnych 15 szafach pomieszczono: „Varia", „Miscellanea" i dokumenty, dotyczące: Francyi, Niemiec, Szwajcaryi i Rzymu; nadto: żywoty świętych, sprawozdania z wizytacyj, akty procesowe rozmaitego rodzaju, dokumenty treści kościelno-prawniczej, dyaryusze, akty konsystoryalne, sprawozdania o konklawach, wreszcie rozmaite relacye nuncyatur. Wszystkie wymienione działy stanowią „Archivio segreto" (tajne) w ściślejszem znaczeniu.

Drugą część zbiorów stanowi: „Archivio di Avignone". Znajduje się tam 349 tomów (rejestrów) z czasów bytności papieży w Avignonie; nadto 59 tomów, zawierających rejestry kollektorów papieskich, pokwitowania i obligacye nowowybranych biskupów.

Staraniem papieża Leona XIII wzbogacono „Archivio" zbiorami, które przez setki lat przechowywano w Lateranie. Są to cenne „Regesta Laterani" (tomów 2155), omawiające beneficya i prebendy, od czasów Bonifacego VIII. do wstąpienia na tron Piusa VII. Dalej jest 7011 tomów z suplikami (od r. 1342 do Piusa VII.). Są to zabytki archiwalne niemałego znaczenia.

Dział trzeci stanowi bogate w treść „Archivio di S. Angelo"; czwarty: „Archiwum sekretaryatu stanu"; jest to dział dla historyków nowszych dziejów nieoceniony. Zawiera wskazówki i sprawozdania nuncyuszów, listy kardynałów, biskupów, książąt itd. Cennym jest też oddział piąty (ostatni): „Miscellanea", gdzie są zebrane liczne dokumenty wygasłych lub zubożałych rzymskich rodów szlacheckich. Znajduje się tam Bibliotheca Pio, Bolognetti, Albani, Carpegna, Ronconi, Spada, Confoclonieri, Dandini i Borghese.

Oryentowanie się w nieprzebranych skarbach archiwum watykańskiego (z których i uczeni polscy niemało już korzystali) byłoby bardzo utrudnionem, gdyby badaczom nie byli pomocnymi niestrudzeni urzędnicy archiwalni. Tych znów pracę ułatwili ich poprzednicy, którzy z benedyktyńską wytrwałością dokonywali inwentaryzowania dzieł. Wdzięczność świata uczonego należy się pamięci Jana i Piotra Donina de Pretto (1712—1740), Józefa Garampi i Jana Pistolesi. Garampi spisał nie mniej jak 600.000 kartek (schedae Garampianae), tj. ułożył dokładny inwentarz starych tomów rejestrowych. Zasłużonymi są też: Gaetano i Marino Marini, oraz teraźniejszy archiwaryusz papieski, mons. Pietro Wenzel, który ułożył wszystkie indeksy i inwentarze archiwum w 669 tomów in folio.

Po 25 latach pilnych badań historyków można sobie zadać pytanie: czy dobrze się stało, iż Leon XIII. oddał do użytku publicznego tajne zbiory watykańskie. Odpowiedź musi wypaść stanowczo twierdząco. W poszczególnych archiwach europejskich znajdują się niektóre dokumenty papieskie, listy, ekspletancye itp. Te urywkowe pisma służyły nieraz nieprzyjaciołom Kościoła za przedmiot niesprawiedliwych ataków na Kuryę rzymską. Gdy zaś obecnie rozpatrzono się w całości, dziś i najbardziej uprzedzeni muszą smutne dzieje kościelne w 15 w. w zupełnie odmiennem, a dla Stolicy św. korzystnem przedstawić świetle. Dzięki roztropnemu postanowieniu Leona XIII. dziś niejedno uprzedzenie, niejeden stronniczy, fałszywy sąd nawet przez samych uczonych protestanckich rozwianym został. Zasługa wielkiego papieża-mędrca dla wiary i kultury światowej jest niespożytą. Z radością też podnieść należy, że i następca Leona, szczęśliwie panujący nam Pius X. pełną życzliwości pieczą otacza prace uczonych, czerpiących obfite zdroje światła w nieprzebranej skarbnicy watykańskiej.

K. Roszczyc.

Kronika.

Lwów, dnia 24 sierpnia 1906

Kalendarzyk.

W sobotę 25 sierpnia Ludwika Kr. — Gr. kat Fotya Mucz. — Kal. słow. Namysława.
Wschód słońca 5 15 zachód 6 46

W niedzielę 26 sierpnia Zefiryny S — Gr. kat Maksyma P. — Kal. słow. Włastymiła.
Wschód słońca 5·16 zachód 6 44

W poniedziałek 27 sierpnia Przenies. św. Kaź. — Gr. kat. Mycheja. — Kal. słow. Przedzisława.
Wschód słońca 5 17, zachód 6 42.

Z kolei państwowych. Ministerstwo kolei żelaznych zamianowało rewidenta Mieczysława Chodkiewicza, kontrolora kas we Lwowie, takimże kontrolorem w Krakowie oraz przeniosło asystenta Adama Fiałka z okręgu dyrekcyi krakowskiej do stanisławowskiej, a rewidenta Maurycego Wittmanna z dyrekcyi w Ołomuńcu do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach. Dalej mianowani zostali: st. rewident Antoni Chilarski w Stanisławowie, zastępcą naczelnika oddziału finansowego i rachunkowego w Stanisławowie. Na wzajemną zamianę miejsc zezwolono adjunktowi Karolowi Frühlingowi w dyrekcyi stanisławowskiej i asystentowi Filipowi Cywińskiemu w Czerniowcach.

— **Podniesienie opłat pocztowych.** Dzienniki wiedeńskie doniosły, że wskutek protestów, podniesionych przeciw projektowi podwyższenia opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, ministerstwo handlu odstąpiło od zamiaru podwyższenia tych opłat, a sumę 7 milionów koron, potrzebną na polepszenie płac personalu pocztowego, zamierza zebrać przez oszczędności w ramach zwykłego budżetu. Jednakże ministerstwo zaprzeczyło owemu doniesieniu, podnosząc, że zaoszczędzenie 7 milionów w ramach zwykłego budżetu jest absolutnie wykluczone i że dlatego podwyższenie niektórych opłat musi nastąpić. Celem zastanowienia się nad tem, które opłaty najlepiej nadają się do podwyższenia, zwołana zostanie w pierwszych dniach września osobna ankieta. Jak zapewniają ze sfer kompetentnych, zamierza minister handlu, dr. Forzt, inny kierunek nadać podwyższeniu opłat pocztowych, niż to było pierwotnie w projekcie. Przedewszystkiem zarzucono zupełnie myśl zaprowadzenia 10 halerzowej opłaty za doręczenie telegramów. Również odstąpiono od myśli podwyższenia porta za listy lokalne z 6 na 10 halerzy, gdyż to byłoby niesłusznem obciążeniem ludności wielkich miast, jak Wiedeń, Praga, Lwów, Berno i t. d. Natomiast podwyższone ma być portoryum od listów w obrębie monarchii z 10 na 12 halerzy. Ponieważ do tego potrzeba zezwolenia rządu węgierskiego, przeto rozpoczęto już podobno z nim stosowne rokowania. Ministerstwo handlu wychodzi z tego założenia, że podwyższone na 12 halerzy portoryum wewnętrzne będzie dopiero takie same, jak w Niemczech, gdzie w obrocie wewnętrznym obowiązuje opłata 10 fenigów, a niższe będzie jeszcze, niż we Francyi, Szwajcaryi lub Włoszech, gdzie wynosi 15 centimów. Podwyższone będą także opłaty za używanie telefonów, ale nie w tej mierze, jak to było zamierzone. Oczywiście nie jest to jeszcze „ostatnie słowo" rządu i dopiero podczas wrześniowej ankiety sprawa całkiem się wyjaśni.

— **Z literatury za powszechnem głosowaniem.** Jeżeliby się wierzyło wszystkim rządowym i nierządowym agitatorom za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania, to głosowanie takie stanie się czemś więcej, niżeli nawet panaceum, za co dotąd przez socyalistów było pokazywanem. Oto „Kuryer lwowski" polemizując ze „Słowem polskiem", które przestrzega przed praktykowanym już w Galicyi przez partye rozkładcze terrorem, wiodącym do anarchii, pisze: „Po co o tem mówić, kiedy mamy zapewnioną straż przeciw anarchii. Tą strażą jest reforma wyborcza, zapowiedziane prawo głosowania powszechnego". Szkoda, że powszechne prawo głosowania nie jest jeszcze liczbą, którą możnaby postawić na loteryę.

— **Dyslokacya wojsk.** Stacyonowany w Krakowie 18 pułk piechoty, zostanie po powrocie korpusu krakowskiego z manewrów przeniesiony do Tyrolu.

Kronika lwowska.

÷ **Dyrektor kolei p. S. Rybicki** powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

÷ **Aprowizacya miasta a magistrat.** Wskutek zarazy pyskowej i racicowej, która, jak wiadomo, dwukrotnie pojawiła się w ostatnich czasach we Lwowie, zamknięte były przez trzy miesiące targowice oraz rogatki miejskie dla spędu bydła. Termin kontumacyi po wygaśnięciu zarazy minął 15 bm. i namiestnictwo dnia 17 bm. przysłało urzędowe zawiadomienie o cofnięciu kontumacyi z obrębu Lwowa. W dniu tym więc powinien był magistrat ogłosić publicznie cofnięcie kontumacyi oraz otworzyć rogatki miejskie i targowice, celem umożliwienia targu bydła, który ze szkodą dla konsumentów przez tak długi czas nie odbywał się zupełnie. Tymczasem magistrat ani jednego ani drugiego nie zrobił. I byłyby targowice i rogatki dalej zamknięte — nie wiedzieć jak długo — gdyby sami handlarze bydła nie byli zażądali interwencyi namiestnictwa. Rzeczywiście też namiestnictwo natychmiast zajęło się tą sprawą i zmusiło wczoraj magistrat do otwarcia targowicy i rogatki. Jest to w ostatnim czasie już druga interwencya namiestnictwa.

÷ **Kurs dla dezynfektorów.** Z inicyatywy fizyka miej. dr. Legeżyńskiego odbył się w tym tygodniu czwarty z rzędu kurs dla dezynfektorów, na który uczęszczało 39 słuchaczów, wysłanych przez rozmaite gminy i instytucye, oraz 97 żandarmów. Nadto przysłuchiwali się wykładom 3 oficerowie linii i 1 oficer żandarmeryi. Wykładał na kursie lekarz miejski dr. B. Kielanowski. Jutro przedpołudniem odbędzie się w sali ratuszowej publiczny egzamin.

÷ **Tow. wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych** przeniosło swoje biura z ul. Cichej do budynku administracyjnego hotelu George'a przy ul. Klementyny z Tańskich Hofmanowej l. 3.

÷ **Zamach samobójczy.** Dziś przed południem rzuciła się z okna I. p. kamienicy przy ul. Gródeckiej 35-letnia Flora Mann, wdowa, podobno umysłowo chora. W stanie groźnym odstawiono ją do szpitala pow.

Kronika krajowa.

Zaręczyny. P. Kazimierz Przerwa Tetmajer, poeta i powieściopisarz, zaręczył się z panną Jadwigą Schulc, córką p. Karola Szulca, właściciela dóbr ziemskich w Królestwie.

Poświęcenie nowego kościoła w Przyszowej. Górska parafia Przyszowa, w ziemi sandeckiej, w powiecie limanowskim, obchodziła w niedzielę 19 bm. piękną uroczystość poświęcenia nowego kościoła. Z upoważnienia ks. biskupa tarnowskiego dokonał tego aktu dziekan łącki, ks. M. Maryniarczyk, a kazanie piękne i popularne wygłosił ks. J. Piaskowy, proboszcz z Łącka. Rzewna była chwila i lud płakał z rozczulenia, kiedy ks. Kosaczyński, proboszcz miejscowy, w porannej homilii pożegnał stary modrzewiowy, przeszło 300 lat stojący kościółek, w którym lud przyszowski, przywiązany całą duszą do wiary ojców, tyle łask otrzymał. Nowy murowany kościół, według projektu p. Teodora Talowskiego, należy do najpiękniejszych świątyń dyecezyi tarnowskiej. Wystawili go własnym kosztem parafianie wraz z p. kolatorem, A. Żuk-Skarszewskim, nie pukając nigdzie o pomoc. Niech z tego biorą sobie przykład inne parafie, co może dokonać ofiarność i wytrwałość. Wszak Przyszowa, to górska i biedna okolica, a mimo to w pięciu latach wystawiła tak wspaniały dom boży.

Wystawa ruchoma Ligi Pomocy przemysłowej. Najbliższe postoje wystawy odbędą się: w Sieniawie w dniach 31 bm. i 1 września, wiec 1 września o 2 po południu; w Cieszanowie w dniach 2 i 3 września, wiec 3 września o 2 po południu; w Lubaczowie w dniu 4 września, wiec o 2 po południu; w Niemirowie w dniu 6 września, wiec o 12 w południe.

Skromne żądanie ruskie. Ks. Petrycki, paroch z Kołokolina, którego niedawno przymusowo dostawiono do aresztów sądowych w Bursztynie dla wykonania na nim kary 3-dniowego aresztu, nałożonej na niego wyrokiem sądowym za podburzanie, był znowu przed kilku dniami aresztowany za opór władzy. Po ściągnięciu protokołu wypuszczono go zaraz na wolną stopę, ale „Diło" proponuje z tego powodu zwołanie na jeden dzień zjazdów dekanalnych parochów ruskich i uchwalenia na tych zjazdach jednobrzmiącej rezolucyi z wezwaniem do rządu: „usunięcia namiestnika i podziału kraju na namiestnictwo polskie i ruskie, bezzwłocznego zasuspendowania komisarza Kantora, a nadto rozpoczęcia z dniem 1 września jeneralnego bojkotu politycznej władzy w Galicyi, aż do dnia spełnienia powyższych żądań". Tyle tylko.

Zakład kąpielowy „Żegiestów-Zdrój" i przynależne doń dobra nabył ks. Żyguliński i Ska od dotychczasowego właściciela p. Krynickiego.

W Kalwaryi pacławskiej pod Dobromilem otwarty zostanie z początkiem przyszłego roku urząd pocztowy.

Defraudant pocztowy. Dyrekcya poczt komunikuje: Adam Łukasiewicz, oficyant pocztowy w Chodorowie, zbiegł, sprzeniewierzywszy około 24.000 koron w listach pieniężnych. Za podanie wiadomości, któreby umożliwiły schwytanie defraudanta, wyznacza się nagrodę 1.000 koron!

Kronika powszechna.

§ **Legat dla Ojca św.** Z Wielkiego Waradu (na Węgrzech) donoszą: Zmarły tutaj niedawno Jan Dener zapisał swój majątek 507 koron wynoszący, na cele dobroczynne, między temi zapisał 10 koron Ojcu św. Jeden z księży tamtejszych wybrał się do Rzymu, aby osobiście wręczyć Ojcu św. ten dar poczciwy.

Królewski zaś legat otrzymał Ojciec św. od hr. Bertory, byłego mistrza ceremonij na dworze Napoleona III., który umarł właśnie w Monte Carlo w 87 roku życia, bezdzietny i bez bliższej rodziny i oprócz wielu legatów na cele dobroczynne sześć milionów franków Ojcu św. jako świętopietrze zapisał.

§ **Do kogo należą kościoły paryskie?** Wszystkie kościoły parafialne w Paryżu, a zarazem należące do nich zabudowania (probostwa) są własnością gminy m. Paryża i stanowią „le domaine municipal". Tych kościołów jest 65. Zostały one po większej części wybudowane na terenach gminnych i w całości lub częściowo kosztem miasta. Tylko 5 zabudowań parafialnych nie należy do gminy, są to: St. Eustache, l'Assomption (kościół polski), St. Paul, St. Germain des Prés i Saint Laurent. Wartość owych 65 kościołów z przynależytościami oceniają na przeszło 30 milionów franków. Gmina wydaje rocznie na reparacye świątyń i probostw 35.000 fr. Na pytanie, czy w razie, gdyby do 11 grudnia nie potworzono związków wyznaniowych, kościoły paryskie będą pozamykane, odpowiada „Figaro" przecząco, raz dlatego, że gmina przeznaczyła je po wsze czasy na służbę Bożą, a powtóre dlatego, ponieważ stolica Francyi okazuje się „sagement généreuse" w tem, co dotyczy „status quo".

§ **Wyjazd ambasadorów z Petersburga.** Stolicę Rosyi opuszczają w tym tygodniu na czas pewien: L. M. Bompard, ambasador francuski, który wraz z rodziną udaje się na miesiąc na Krym, a następnie do Paryża, dalej ambasador austro-węgierski, A. br. Lexa d' Aehrenthal, ambasador niemiecki, von Schön, wreszcie ambasador Stanów Zjednoczonych, Lengerke-Meyer; zastępuje go radca ambasady, mr. Spencer-Eddy.

§ **Jak się bawią dzieci na ulicach Petersburga** opowiada p. Zuchmanow w „Pieterb. Gazietie".

Dziewczynka (będąca widocznie symbolem dobrobytu burżuazyjnego) szła, trzymając na piersiach zwiniętą chusteczkę, mającą wyobrażać woreczek z pieniądzmi.

Naprzeciw niej szedł 8-letni „chuligan" Waśka. Kiedy koło niej przechodził, rzucił się na nią, chwycił za gardło i krzyczał:

— Oddaj pieniądze!

Dziewczynka zaczęła się bronić, a Waśka udawał, że wyjmuje nóż i wbija go w jej piersi.

Dziewczynka z krzykiem: zabili, zabili! odbiegła kilka kroków, przewróciła się na ziemię i półgłosem wołała do drugiego malca:

— Fedka, Fedka, krzycz: policyant! kobietę zabili, krzycz!

Fedka (miał lat około 7) usłuchał i krzyczał:

— Kobite ziabili, policiant, policiant!

Tłusty, 10-letni policyant, Wańka, posunął się ku „ofierze", która znowu półgłosem wołała (była widać reżyserką): A wy teraz wszyscy jego nożami!

Wańka nachylił się nad „trupem", ale nadbiegli „chuligani", podnosili i opuszczali ręce, wydawali dzikie okrzyki i policyant z kolei położył się „trupem".

— Uciekajmy bracia! — zawołał Waśka — i „zbrodniarze", jak wróble, rozlecieli się po ulicy, a za nimi z wesołemi twarzyczkami pomknęła i para „zabitych".

§ **Pogromca Syberyi.** Z Nizzy donoszą: Bawiącemu tam słynnemu generałowi Möller-Sakomelskiemu, zwanemu pogromcą Syberyi, kończył się urlop, a że chciał jeszcze kilkanaście dni w Nizzy pozostać, udał się do jednego lekarza po świadectwo lekarskie, że stan jego zdrowia nie pozwala mu na wyjazd. Pomiędzy lekarzem a generałem wywiązał się następujący dyalog:

— Pańskie nazwisko?

— Möller-Sakomelski.

— To pan byłeś niedawno na Syberyi?

— Tak.

— Czy może pan jesteś tym, którego nazywają pogromcą Syberyi?

— Tak — odpowiedział generał z uśmiechem zadowolenia.

— I to pod pańskiem dowództwem odbywały się owe wyprawy karne?

— Tak.

— Więc tym człowiekiem to pan. Natychmiast się wynoś, precz, precz! — krzyczał lekarz w najwyższem rozdrażnieniu.

Pogromca Syberyi pospiesznie usłuchał.

§ **Chrzty królewskie.** Z powodu chrztu syna następcy tronu niemieckiego „Gaulois" przypomina ceremonie podobne na dworze francuskim. Chrzest „delfinów" odbywał się w katedrze Notre-Dame, gdy król rezydował w Paryżu, lub w kaplicy zamkowej, gdy przebywał w Wersalu, w Fontainebleau albo w Saint Germain. Wówczas w pałacowem podwórzu wznoszono wysoką platformę z ołtarzem, albowiem chrzest odbywał się w obliczu zgromadzonego ludu. Chrzcielnica, pochodząca od Kapetingów, była miedziana, nabijana srebrem; przechowywano ją w kaplicy w Vincennes. Uroczystość chrztu rozpoczynała się w pokoju delfina; tu stało olbrzymie łoże, pokryte gronostajową kapą, u stóp łoża płaszcz królewski ze srebrnej lamy, na dwóch stołach przy łożu tak zwane „honory", czyli wszystko, co do chrztu potrzebne. Pięć księżniczek krwi w galowych strojach posługiwało dziecięciu, dwie zdejmowały kapę z łóżka, trzecia podnosiła delfina, czwarta brała go na ręce, piąta owijała w płaszcz królewski. Następnie przybywali rodzice chrzestni i orszak wyruszał w następującym porządku: szambelani, trębacze, duchowni z płonącemi świecami, kompania ze stu honorowych gwardzistów, heroldowie, rycerze św. Ducha, sześciu książąt krwi z aparatami do chrztu. Po za delfinem kroczyło dwunastu młodzianów w strojach lśniących od złota i drogich kamieni, następnie szedł kardynał-legat, rodzice chrzestni, księżniczki i para królewska. Chrztu udzielał kardynał w asystencyi 12 biskupów. Po ceremonii heroldowie wołali: „Niech żyje Delfin! Dary! Dary!" Całe zgromadzenie powtarzało ten okrzyk, rzucając pomiędzy lud cukierki i złoto. Po chrzcie następował wielki festyn i bankiet, zastawiony dla ubogich.

§ **„Princess Alice" w Beyreuth.** Córka prezydenta Roosevelta, mrs Longworth, przezwana „Princess Alice", doznała niezbyt miłych wrażeń w Beyreuth, gdzie niedawno przybyła z mężem, aby zapoznać się z operami Wagnera. Stała się ona ofiarą zemsty niemieckiej za ukradzioną partyturę „Parsifala". Jak wiadomo, ta jedna opera była dotychczas wyłączną własnością rodziny Wagnera i na jej korzyść wystawiana w Beyreuth. Otóż Amerykanie podstępem dostali partyturę i wystawili „Parsifala" w New Yorku prawem kaduka. Wzamian za to córka prezydenta nie mogła znaleźć w Beyreuth odpowiedniego mieszkania i naprożno kołatała do drzwi pani Cosimy Wagner. „Królowa Beyreuthu" nie chciała przyjąć „księżniczki Alicyi".

Z całego świata.

Berlin. „Köln. Volks. Ztg." donosi o zamierzonym p o j e d y n k u m i ę d z y k a n c l e r z e m B ü l o w e m a m i n i s t r e m P o d b i e l s k i m. Powodem ma być to, że Bülow przemawiał u cesarza za dymisyą Podbielskiego z powodu jego udziału w panamie kolonialnej.

Tulon. Potężny pożar szalał w miejscowości Pimedes. Trzech żołnierzy znalazło śmierć w płomieniach, sześciu brak. Kilku innych odniosło ciężkie rany od poparzenia.

Rzym. „La Vita" donosi, że aresztowano jedną piękną rzymską markizę, która podawała się za siostrzenicę kardynała i od długiego czasu dopuszczała się oszustw na wzór sławnej Humbertowej. Ofiarą jej padały przeważnie zarządy klasztorów.

Trzęsienie ziemi na Slązku.

Bytom. W Zaborzu na Slązku pruskim dało się wczoraj odczuć lekkie trzęsienie ziemi. Szyby drżały, drzwi w mieszkaniach i szafach wypadały z zawias, obrazy pospadały ze ścian. Mieszkańców wsi ogarnął strach paniczny. Opuszczali pospiesznie mieszkania, sądząc, że domy się zapadną, i obozują na dworze. Wiele domów jest porysowanych. Z ludzi nikt nie odniósł uszkodzenia.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 23 sierpnia. 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce +15·0. Tarnopol —·—. Lwów +18 6, Stryj —·— Przemyśl —·—. Jarosław +17 4 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +16·6 Praga +16·7, Wiedeń +14·7 Semmering +15·0 Budapeszt +16 4 Ischl +15 4 Riva +20 9 Tryest +20·8 Celsyusza

Ogłoszenia nowoczesne.

Nie zawsze podporą gazet są prenumeratorzy: częstokroć zastępują ich ogłoszenia. Ojczyzną reklamy stała się Ameryka. Tam też w New-Yorku wyszła książka pt. „Modern Advertisement", zawierająca mnóstwo danych liczbowych i ciekawych faktów z dziedziny reklamy amerykańskiej.

Autor oblicza w przybliżeniu, że w Ameryce wydają rocznie na reklamy i ogłoszenia od 600 do 1.000 milionów. Rozwój reklamy odpowiada rozwojowi przemysłu i handlu. Przed 40 laty, gdy fabryka wag Pirbanka i Sp. zapłaciła 3.000 dolarów za jedno ogłoszenie, uważano to za cenę legendową. Teraz jest to zaledwie średnia cena, fabryka zaś wspomniana wydaje obecnie rocznie około 3,500.000 koron na ogłoszenia i reklamy. A nie jest to jakaś wyjątkowo hojna fabryka. Fabryka mydła „Lapolio" wydawała po założeniu rocznie 140.000 kor. na ogłoszenia, teraz zaś wydaje codziennie po 4.500 kor. Wielkie magazyny ze sprzedażą detaliczną, wydają w samym New-Yorku rocznie około 18 milionów koron na reklamy. Jedna z firm w Chicago, rozsyłająca pocztą swój wielki katalog, zawierający 1.200 stronic, płaci za porto jednej edycyi katalogu sumę 2,900.000 koron.

Na zaznaczenie zasługuje fakt, że w Ameryce płacą za ogłoszenia w miesięcznikach o wiele drożej niż w dziennikach. Praktyczny Amerykanin rozumuje, dziennik czyta się tylko przez kilka godzin, miesięcznik zaś leży kilka tygodni. „Miesięcznik dla kobiet" („Ladies Home Journal"), wydawany w Filadelfii w milionie egzemplarzy, bierze za wiersz petitowy ogłoszenia 27 koron. Jedna kolumna tego pisma, zapełniona drobnemi ogłoszeniami, przynosi 27.000 k. dochodu. Gdy jednak jaka firma wydzierżawi całą kolumnę dla siebie, płaci za nią tylko 19.000 koron. W małym miesięczniku „Comfort", przeznaczonym dla robotników, a rozchodzącym się w 1,250.000 egzemplarzach, cena wiersza petitowego ogłoszeń wynosi 25 koron.

Trzy amerykańskie żurnale mód utworzyły spółkę ogłoszeniową. Wszystkie trzy drukują 1,250 000 egzemplarzy, a jeden wiersz petitowy ogłoszeń w owych trzech pismach razem kosztuje 31 kor. Miesięcznik „Munsey", drukujący „tylko" 603.350 egzemplarzy, bierze 2.500 kor. za kolumnę ogłoszeń; a miesięcznik „Mc Clure's", który drukuje 364.629 egzemplarzy, żąda tylko 1.800 k. za takąż kolumnę. Często zaś ogłoszenia wypełniają połowę zeszytu. Ogłoszenia w miesięczniku „Munsey" przynoszą wydawcom 350.000 k. miesięcznie, a dochody z ogłoszeń w miesięczniku filadelfijskim dla kobiet wynoszą około 580.000 k. miesięcznie.

Reklamy na ścianach pochłaniają w Ameryce także olbrzymie sumy. Naprzykład Towarzystwo akcyjne „Force", produkujące suchary, płaci za dziesiątki tysięcy miejsc w różnych okolicach pod ogłoszenia, około 120.000 k, miesięcznie. Za stopę kwadratową pod ogłoszenie ścienne w Nowym Yorku płaci się 46 k. miesięcznie. „Literat", który włada stylem sensacyjnym, specyalnie ogłoszeniowym, zarabia za układanie ogłoszeń nieraz do 60.000 k. rocznie. Obliczono, że przeciętnie kupiec amerykański wydaje 5% swego zarobku na reklamy.

Reklama handlowa w Ameryce wywiera wpływ ogromny nietylko na stosunki handlowo-przemysłowe. Wiele zwrotów ogłoszeniowych przechodzi do mowy potocznej, zyskując w niej prawo obywatelstwa i przedostając się nawet do dziedziny duchowej i psychologicznej. Wspomniana fabryka „Force" np. ozdabia swe ogłoszenia ilustracyą, przedstawiającą, jak stary i chory człowiek odmłodniał i wyzdrowiał, używając wyrobów tej fabryki. Podpis pod ilustracyą opiewa Lunny Jim, co znaczy mniej więcej: „Swietny Janek", czyli Janek świetnie wyglądający. Teraz używają wyrazów „Lunny Jim" na określenie wogóle dzieci, dobrze wyglądających. Adwokaci w mowach obrończych posługują się również tem określeniem, a nawet jeden z kaznodziei anglikańskich wziął to wyrażenie za tem

do kazania. Dla reklamy używa tej samej ilustracyi „Lunny Jim" jakieś Towarzystwo misyonarskie w New-Yorku w celach agitacyjnych.

Reklama, tak rozwinięta w Ameryce, przyczynia się do rozwoju i postępu w wielu dziedzinach życia socyalnego, jak tego dowodzi pisarz amerykański w swej książce „Modern Advertisement". Wykazuje naprzykład, że hygiena wiele na tem zyskała, bo kupcy w ogłoszeniach prześcigają się, zawiadamiając publicznie o coraz nowych ulepszeniach i udogodnieniach. W ten sposób reklama wprowadza nawet do domów ubogich ład, porządek, czystość, hygienę i przyzwyczaja ludzi do stosowania estetyki w życiu praktycznem, czem się właśnie głównie wyróżnia korzystnie Ameryka współczesna. Tam sztuka nie stanowi świata odrębnego, niemającego nic wspólnego z życiem praktycznem. Amerykanie wydobyli sztukę z muzeów i wprowadzili ją do swych mieszkań, a nawet do pokoju kuchennego.

Rozumie się, że reklama ma nietylko światła ale i cienie: dużo przesady, dużo oszukaństwa i stanowi niezbity dowód wielkiej głupoty „szanownej publiczności". Jako przykład, autor przytacza szereg zajmujących wypadków.

Jakiś oszust ogłosił w pismach ogromnemi literami, że sprzedaje podobiznę słynnego generała Granta, z miedziorytu, za jednego dolara. Zjawiło się oczywiście dużo amatorów na ten przedmiot za bezcen. Kupiec tymczasem posłał im wycofane marki pocztowe z podobizną tego generała. W sądzie tłómaczył się, że w ogłoszeniu niema wzmianki o wielkości podobizny.

Inny oszust obiecywał w ogłoszeniach, że przyśle drobną maszynkę do szycia, za 1 kor. 60 h. Amatorzy otrzymali igłę. Jakieś ogłoszenie ofiaruje całe urządzenie domu razem z umeblowaniem za jakieś 60 kor., załączając nawet fotografię obiecanych mebli. Amatorów było co niemiara. Otrzymali oni meble, ale przeznaczone do domu dla lalki.

Sławetne „lekarstwa uniwersalne" stanowią także przedmiot blagi, reklamowanej ustawicznie. W Ameryce grasują szarlatani, uzurpujący sobie tytuł „doktora". Oszuści tacy, gdy policya odkrywa ich wyzysk i usiłuje im przeszkodzić, przenoszą się zazwyczaj do innego miasta, zmieniają pseudonim i dalej uprawiają swój proceder oszukańczy.

Fakty te nie przemawiają jednak za szkodliwością reklamy. Dowodzą tylko, że wszędzie i zawsze wszystkiego można nadużywać, przemieniając rzecz użyteczną na niebezpieczną.

Jeżeli zresztą są „naiwni", którzy łapią się na oszustwo przebiegłych wyzyskiwaczów, to jednak, ogółem biorąc, ludzie umieją odróżnić blagę od rzeczy, zasługującej istotnie na poparcie.

Gazety zresztą amerykańskie same tępią reklamy oszukańcze, rugując je ze szpalt swych gazet, ażeby nie zdyskredytować działu ogłoszeniowego. Większe pisma urządzają nawet rodzaj asekuracyi, obiecując wynagrodzić prenumeratorów w razie, jeżeli padną ofiarą wyzysku ogłoszeniowego. Wydawca jednego z tygodników amerykańskich zapłacił raz odszkodowanie za ogłoszenie, które było drukowane w tem piśmie przed 8 miesiącami.

U nas, niestety, dział ogłoszeniowy w pismach jest jeszcze bardzo ubogi.

Ruch artystyczno-literacki

* **W sprawie Wawelu.** Na ostatniem posiedzeniu grona konserwatorów przedstawił sekretarz dr. Krzyżanowski następujący protokół z posiedzenia komitetu redakcyjnego Teki o Wawelu:

Pp. kons. Tomkowicz i Chmiel zdają sprawę z poszukiwań przedsięwziętych po różnych bibliotekach w kraju i za granicą za materyałami do Teki o Wawelu i tak: w Suchej znaleziono widok zamku na jednym z obrazów z uwidocznionemi dwiema nieznanemi basztami i akwarelę Majerskiego, ucznia Vogla, a nadto starą fotografię z widokiem Wawelu jeszcze z murem obwodowym średniowiecznym w miejscu późniejszego domu dla rekonwalescentów. W zbiorze Pawlikowskich we Lwowie znalazł się cały szereg nader ważnych materyałów. W Bibliotece Ossolińskich odszukano akwarelę, przedstawiającą plac zamkowy z wieżą Sandomierską i murami średniowiecznej fortyfikacyi, widzianymi od wewnątrz obwodu Wawelu. Z materyałów archiwalnych przejrzano w Suchej Rewizye 1569 do 1570, rewizyę krakowskiego województwa z roku 1564 z opisem Rabsztyna i aktami nabycia go od Tęczyńskich, a także rachunki z XVI. w. drobniejszego znaczenia i przyczynki do opisu Wawelu z końca XVIII. w. U Baworowskich we Lwowie przejrzano zbiór listów Zygmunta I. i Zygmunta Augusta, relacyę oddania zamku krakowskiego z roku 1657; w Bibliotece Ossolińskich relacyę oblężenia zamku z roku 1655. W archiwum namiestnictwa, gdzie robiono poszukiwania na zarządzenie p. namiestnika, nie znaleziono nic. Kons. Tomkowicz odbył podróż do Drezna i Berlina. W Dreźnie odszukał referent w „Geheimes Archiv" bardzo szczegółowy plan sytuacyjny Wawelu z czasów Augusta II lub III i plan zamku na koronacyę Augusta II przez Pöpelmana. W Berlinie w sztabie generalnym plan Krakowa z roku 1785 z planem sytuacyjnym i widokiem Wawelu od strony północno-zachodniej przedstawia wielką wartość; oprócz tego jest tam kilka małych planów Wawelu. W innych licznych zbiorach, tak w Dreźnie, jak i w Berlinie, nie znaleziono co do Wawelu nic ważniejszego. Do Petersburga i Warszawy odbyli obaj referenci podróż wspólnie. W Petersburgu przeszukano bez dodatniego rezultatu zbiory akademii nauk, akademii sztuk pięknych, biblioteki uniwersytetu, komisyi archeograficznej, akademii duchownej, archiwum sztabu generalnego, gdzie znajdują się tylko dwa liche plany zamku. Przejrzano nadto materyały sztabu głównego i inżynieryi i archiwum ministerstwa rolnictwa i dział rycin w Ermitażu. W Warszawie materyał archiwalny znaleziono w bibliotece uniwersyteckiej, ordynacyi hr. Krasińskich i komisyi skarbu. Najobfitsze jednak materyały znajdują się w archiwum głównem, gdzie przejrzano 230 tomów rachunków dworu królewskiego i zarządzono odpisy z przeszło 20 z nich. Prócz tego przywieziono gotowe już odpisy dwóch najstarszych dotąd znanych lustracyj zamku królewskiego z XVII w. Po przyjęciu powyższego sprawozdania poruszono jeszcze na tem samem posiedzeniu sprawę restauracyi obrazu M. Boskiej z kościoła w Olpinach.

* **Polonica za granicą.** W wychodzącem w Medyolanie czasopiśmie „Il pensiero latino nell' arte e nella vita" zamieścił p. Oreste Tencajoli swą pracę pt. „Una milanese (Medyolanka) regina di Polonia". Tę pracę zdobi portret królowej Bony Sforzy. Autor stara się przedstawić ową postać w korzystniejszem świetle, niż to uczynili historycy polscy. P. Tenjacoli ma ogłosić kilka nieznanych dokumentów, dotyczących Bony w „Bulletin polonais", którego jest korespondentem.

Ten sam autor zamieścił w 2 numerach „Illustrazione popolare" artykuły pt.: „Un eroe (bohater) dell' indipendenza polacca". W tem piśmie znajduje się przekład listu Tadeusza Kościuszki do hrabiego de Segur, w którym to liście naczelnik zaprzecza stanowczo, jakoby użył słów „Finis Poloniae" i pisze, że „chyba tylko ignorancya lub zła wola zdołała w swej zaciekłości włożyć je w moje usta".

W miesięczniku „Ars et Labor", poświęconym muzyce, znajdujemy interesującą pracę Oresta Tencajoli pt. „Musica e musicisti italiani in Polonia", ozdobioną podobiznami: Zygmunta I, Zygmunta III, Władysława IV, nuncyusza Visconti di Saliceto, Maryi-Ludwiki Gonzagi, Jana Kazimierza, Augusta II i Augusta III.

„Nuova Rassagna" zamieściła przekład włoski „Trzech budrysów" Mickiewicza, pióra p. Ernestyny Narbutt.

„Le Messager d' Alsace-Lorraine" z 28 lipca zamieścił reprodukcyę obrazu J. J. Junda, wykonanego w Strassburgu w r. 1831. Obraz przedstawia przyjęcie na moście reńskim, 4 grudnia 1831 generałów polskich: Ramorina, Langermana i Sznaydego. Nadto znajdujemy w tem piśmie gruntownie opracowany i w dokumenty zaopatrzony artykuł p. Gabryela Dauchot pod podwójnym nagłówkiem: „Alsaciens-Lorrains et Polonais". — „La réception des Emigrés polonais de 1831 en Alsace-Lorraine". Oto dokumenty: list członków komitetu polskiego w Strassburgu do komitetu narodowego w Paryżu, który podpisali: Ludwik Kob, L. Lichtenberger, P. Champy, Silberman i Schneegans. Koniec listu Jarry de Nancy'a do komitetu dam, w którym pierwszy przesyła komitetowi swe „tableaux historiques des révolutions de Pologne". Dalej odpowiedź komitetu dam w Metzu (12 lutego 1832), podpisana między innemi przez pp.: Różę Goudchaux, S. Bouchotte i Scouttetten. Adres komitetu narodowego polskiego do obywateli Lotaryngii, datowany 14 kwietnia 1832 (nr. 239), a pod nim podpisani: prezes J. Lelewel i członkowie: L. Chodźko, A. Przeciszewski, A. Hłuszniewicz, E. Rybaczewski, J. Zaliwski, M. Hube, W. Piretkiewicz (sekretarz) i K. E. Wodziński. Wreszcie jako piąty dokument figuruje adres wspomnianego komitetu do obywateli Alzacyi. Artykuł p. Dauchota wyraża między innemi na końcu nadzieję, że nad Polakami „zajaśnieje jeszcze słońce, w którego blaskach odrodzi się ich dusza narodowa, nieśmiertelna i promienna, słońce, które sprowadzi na ziemię ich ojców wszystkie słodycze ojczyzny żywej i wolnej".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— 350 włościan i robotników z Zassowa przybyło dziś rano do Krakowa celem zwiedzenia jego pomników.

Z KIJOWA.

(Pocztą.)

— Ministeryum otrzymało wiadomość, że w Ławrze peczerskiej w Kijowie wydrukowano proklamacye, wzywające do mordowania żydów i Polaków. Wdrożono surowe śledztwo.

Z WILNA.

(Pocztą.)

— Dla ludności, która poniosła straty skutkiem wiosennego wylewu Niemna w Kowieńskiem, przeznaczono z carskiego rozkazu 2.000 rubli.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Stan wojenny nie jest nowością dla Warszawy, a jednak nigdy jeszcze jego groza nie zaznaczyła się tak ponuro na obliczu miasta, jak obecnie. Ze zmierzchem ulice pustoszeją, wieczorem wszelki ruch obumiera, o północy ustaje nawet turkot dorożek. Odbija się to fatalnie na interesach handlowych różnych procederzystów. Teatry są stale puste; mleczarnie i cukiernie bliskie bankructwa; dorożkarze wraz ze swoimi chudymi końmi zaczynają przymierać głodem. Liczne patrole konne i piesze, nieustające rewizye przechodniów, płoszą mieszkańców ruchliwego do niedawna miasta, skłaniając ich do zamykania się w domach o wczesnej porze, jedyny to bowiem sposób uniknięcia wypadku, o który dziś na ulicy nie trudno. Onegdaj np. o 7 rano od gmachu izby skarbowej padła salwa karabinowa wzdłuż ul. Rymarskiej, wskutek której Pogotowie opatrzyło 3 rannych żydów, a jedna żydówka ranna lżej, dorożką udała się do domu, przed przybyciem Pogotowia. Wieczorem na ul. Sierakowskiej wzdłuż placu Broni jacyś dwaj żołnierze, jeden z karabinem, a drugi tylko z bagnetem, zatrzymywali zdążających na pociąg do kolei nadwiślańskiej i dokonywali jakoby osobistej rewizyi, przyczem zabierali rewidowanym portmonetki i cenniejsze przedmioty. Rewizye te trwały jakąś godzinę, zanim władza policyjna, dowiedziawszy się o owych samozwańczych rewidentach, zeszła ich na gorącym uczynku i aresztowała. Znaleziono przy nich 517 rb. gotówki i różne cenne przedmioty, które w części oddano poszkodowanym, w części zaś zatrzymano do czasu zgłoszenia się i wylegitymowania właścicieli. Tego rodzaju wypadki, łącznie z grasującym bandytyzmem, nie zachęcają do kursowania po mieście i są powodem jego obumarłego wyglądu.

— Z powodu zamachu na gen. gubernatora Skałona aresztowano dotąd aż 150 osób.

— Od dnia 23 sierpnia wszyscy przybywający do Warszawy czy to koleją, czy Wisłą, czy piechotą, końmi, lub powozami, są poddawani bardzo surowej rewizyi.

— Zaczęcie roku szkolnego w warszawskich szkołach zaczyna się opóźniać z powodu niespokojnej atmosfery w mieście i obostrzeń stanu wojennego. Wiele osób, strwożonych nadchodzącemi wiadomościami z Warszawy, boi się przywozić dzieci, a do egzaminów wstępnych jest, jak dotychczas, względnie niewielu kandydatów. Prawie we wszystkich zakładach naukowych przy zakończeniu lekcyi oznaczono dla uczniów i uczenic terminy stawiennictwa na pierwsze dni września, teraz zaś już terminy te tu i ówdzie poodkładano.

— W pobliżu Katowic na granicy prusko-rosyjskiej zwabiono rosyjską straż graniczną fałszywym alarmem w zasadzkę. Tam zastrzelono kapitana straży, a żołnierzy rozbrojono i związano. Gdy się ta działo, w miejscu opróżnionem przez objezdczyków, przeszło granicę 12 mężczyzn, niosących wielkie zapasy broni i amunicyi.

— W Łodzi wczoraj o 2 w południe do przechodzącego szosą Rokicińską robotnika fabrycznego Edwarda Franka dano kilka strzałów z rewolweru i ciężko go zraniono. Powodem zbrodni ma być uchylenie się Franka od bezrobocia.

Obrazki z Warszawy.

Późny wieczór. Przed sklepem monopolowym stoi posterunek, złożony z kilku żołnierzy. Żołnierze, zapewne na skutek otrzymanej instrukcyi, nie pozwalają nikomu zbliżyć się do siebie i każą przechodzić na drugą stronę ulicy.

Nadchodzi miejscowy rewirowy.

— Kuda?! — zatrzymuje go głos żołnierza i błyszczący bagnet.

Rewirowy kiwa ręką i uśmiechając się przyjaźnie, chce iść dalej. Lecz w tej chwili wysuwają się ku niemu cztery lufy i głos stanowczy grzmi:

— Uchadi!

„Naczelnik" czemprędzej umyka na przeciwległy chodnik.

W chwilę potem nadchodzi sześciu żandarmów, idących dwójkami, z karabinkami w ręku.

I ich posterunek wita okrzykiem „uchadi" a a gdy żandarmi zawachali się nieco, znów skierowywa się przeciwko nim szereg bagnetów.

Żandarmi przechodzą na drugą stronę ulicy.

*

— Ej! w etom nielzia! — wstrzymuje żołnierz młodziana, ubranego w pelerynkę.

— Kiedy mnie zimno! — odpowiada młodzian.

— Budiet tiebie siejczas żarko! — odpowiada nieprzyjaciel peleryn, podnosząc w górę karabin.

Zgadł. Młodzianowi w jednej chwili zrobiło się gorąco i czemprędzej ściągnął z ramion nieszczęsną pelerynkę.

*

Żołnierz odbiera przechodniowi laskę z białą metalową rączką.

— Eto sieriebro! — pyta?

— Gdyby to było srebro, toby leżało w lombardzie — nadrabia miną przechodzień.

— Czewo rozbołtałsia! Wot tiebie!

I laska pęka na kawałki na kolanie żołnierza.

Ostatnie wiadomości.

Konstytucya w Turcyi.

Korespondent londyński „Nowoje Wremia" p. Argus, posiadający szerokie i poważne stosunki w kołach dyplomatycznych, podaje, jako zupełnie pewną, wiadomość, że Abdul Hamid zamierza nadać Turcyi konstytucyę, a raczej przywrócić konstytucyę z 1877 r., którą sam zniósł.

Różne przyczyny wywołały tę decyzyę. Przedewszystkiem powszechne wśród narodów azyatyckich przekonanie, że Japonia swój rozwój i swoje tryumfy zawdzięcza urządzeniom konstytucyjnym. Powtóre własne Abdul Hamida spostrzeżenia, że bunty wojskowe i rozruchy zdarzają się najczęściej w państwach, nie mających ustroju konstytucyjnego. Wreszcie oddawna powzięty projekt zmiany porządku następstwa tronu i wyznaczenie następcą ulubionego a czwartego syna sułtańskiego Burchana. Ów Burchan w dotychczasowym porządku zajmuje dopiero 14-te miejsce i żeby opróżnić dla niego tron trzebaby starym zwyczajem tureckim wysłać do raju Mahometa 14 współzawodników, braci rodzonych i stryjecznych (synów Abdul Azisa) sułtana, synowców jego (syna Murada) i trzech starszych synów. W dzisiejszych czasach gwałtowna operacya usuwania współzawodników jest niemożliwą. Abdul Hamid ma jednak nadzieję, że przedstawiciele narodu, wdzięczni za nadanie konstytucyi, uchwalą pożądaną zmianę porządku następstwa.

Konstytucya turecka może dać hasło do poważnych zatargów. Opierać się ma bowiem na zasadzie jedności państwa Ottomanów, a więc powołać posłów i z Egiptu, którym władają Anglicy i z Bośnii, którą zagarnęła pod swą opiekę Austrya.

Konflikt rosyjsko-bułgarski.

W ostatnim czasie zamieścił dziennik bułgarski „Vecerna Pocta" szereg artykułów przeciwko rosyjskiemu zastępcy Szczegłowi. Dziennik ten ogłosił pismo Szczegłowa do bułgarskiego ministra spraw zagranicznych. Ponieważ podobne ogłaszanie listów obcokrajowych zastępców w prasie nie odpowiada zwyczajom dyplomatycznym zażądało rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych zapewnienia od rządu bułgarskiego, że podobny wypadek się nie powtórzy.

Do tej pory nie otrzymało rosyjskie ministerstwo zadowalniającej odpowiedzi na swe przedstawienia u rządu bułgarskiego, wychodząc więc z przekonania, że w podobnym wypadku utrzymywanie normalnych stosunków dyplomatycznych z rządem bułgarskim jest bardzo trudnem, wezwało Szczegłowa, aby wstrzymał się od stosunków natury politycznej z rządem bułgarskim i ograniczył się jedynie do załatwiania u tego rządu spraw konsularnych i bieżących.

Telegramy i telefonematy

z dnia 24 sierpnia 1906.

Nafta galicyjska do Hamburga.

Wiedeń. W ostatnich dniach bawili tutaj zastępcy galicyjskich dyrekcyj kolejowych, aby poprzeć przychylne załatwienie sprawy transportu nafty do Hamburga. Interweniowali oni w tym kierunku, aby cysterny naftowe nie były przewożone zwykłymi pociągami towarowymi, lecz aby wprowadzono dla przewozu nafty specyalne pociągi cysternowe z Krakowa do Hamburga. „N. W. Tagblatt" dowiaduje się, że projekt ten ma szanse urzeczywistnienia, gdyż eksport austryacko-węgierskich producentów nafty do Hamburga i przez Hamburg stale wzrasta, a ostatnie usiłowania amerykańskich producentów ograniczenia tego eksportu nie są w Wiedniu brane na seryo.

Delegacye.

Wiedeń. „N. F. Presse" donosi, że delegacye wspólne zbiorą się dnia 20 października.

Projekty hakaty.

Berlin. „Morgenpost" podaje wiadomość, iż pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje projekt ustawy, mocą której komisya kolonizacyjna w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach zachodnich otrzyma prawo wywłaszczania przymusowego każdego majątku, który uważa za potrzebny do swoich celów.

Z ziem polskich.

Od paru dni żydowsko-niemieckie pisma, szczególnie berlińskie, zapowiadają pogromy żydów w Królestwie polskiem, a rozmaite biura telegraficzne kolportują te alarmy po całym świecie. Cel tych alarmów jest zbyt przejrzysty, aby się nimi zajmować. Że zaś nie mają żadnej podstawy, dodawać nie potrzeba.

Pruskie cerkwie prawosławne.

Po ogłoszeniu tolerancyi religijnej około 200.000 b. unitów przeszło na katolicyzm, tak, że utworzone dla nich parafie prawosławne i pobudowane cerkwie obecnie stoją pustkami. Ponieważ skarb nie posiada środków na utrzymanie tak licznych parafii prawosławnych w gub. siedleckiej i lubelskiej, przeto kontroler państwa, przy rozpoznawaniu prowizorycznego budżetu państwowego na r. 1907, zażądał zniesienia kilkunastu parafij prawosławnych w tych guberniach. Przeciwko temu energicznie zaprotestował konsystorz chełmski i synod prawosławny, żądając utrzymania i nadal poprzedniej liczby parafij prawosławnych.

Partya bojowa.

Warszawa. „Słowo" warszawskie donosi, że w ostatnich dniach żandarmi dokonali w Petersburgu mnóstwo rewizyj i aresztowań, ponieważ dowiedziano się, że do Petersburga przybyło z Warszawy kilku członków partyi bojowej celem zorganizowania napadów na policyę.

Z Rosyi.

Bank państwowy.

Petersburg. Pet. agencya tel. upoważniona jest do oświadczenia, że wiadomość paryskiego „Temps" o zamiarze przekształcenia rosyjskiego Banku państwowego na bank akcyjny z kapitałem 600 milionów rubli, których mieli dostarczyć Mendelson i Sp., oraz francuscy i inni bankierzy, jakoteż że dyrektorem tego banku ma zostać Witte, jest zupełnie nieprawdziwa.

Rewolucyoniści i napady.

Ryga. W ciągu dni ostatnich uwięziono licznych rewolucyonistów i skonfiskowano listy i dokumenty.

Moskwa. Kilku uzbrojonych młodych ludzi napadło na kasę jednej ze stacyj kolei kazańskiej i zrabowało 14000 rubli. Sprawcy zbiegli. Przy ich ściganiu dwie osoby z publiczności zostały zranione.

Kijów. Na stacyi Sniela pięciu uzbrojonych w rewolwery ludzi napadło na szefa stacyi i zrabowało z kasy 1700 rubli. Szef stacyi i jeden z podróżnych zostali zranieni.

Wilno. W miekninskim urzędzie gminnym uzbrojeni napastnicy wyłamali kasę, zrabowali blankiety paszportowe i uciekli.

Z magazynu Osnosia bandyci zrabowali 300 rubli i umknęli.

Kowno. Nieznani ludzie zadali kindżałem dwie rany żołnierzowi przechodzącemu przez targowisko. Z mieszkania rządcy majątku Rominina rabusie zrabowali pieniądze i pobiwszy jego żonę umknęli.

Petersburg. Do „Petersburger Ztg." donoszą z Odessy, że w odległości 35 klm. od stacyi Odessa, został wczoraj pociąg pospieszny zatrzymany przez 48 uzbrojonych bandytów. Wagon pocztowy ograbiono, żelazną kasę rozsadzono dynamitem. Bandyci zabrali 300.000 rubli. Pięciu żołnierzy, którzy eskortowali wóz pocztowy było, zdaje się, w zmowie z bandytami, gdyż znikli oni po napadzie. Bandyci zatrzymali pociąg, wyrwawszy szyny.

Odessa. Do magazynu firmy Ingolsa Szczerbirsa rzucono bombę. Wybuch jej uszkodził urządzenie sklepu. Ofiar w ludziach nie było. Bombę rzucono też do magazynu bielizny Engera, z zemsty za to, że właściciel odmówił wypłacenia żądanej kwoty 500 rubli.

Samoobrona przed rewolucyą.

Odessa. Zastępcy rządu i miasta wypracowują plan zarządzeń, ażeby ochronić miasto od napadów zbrojnych. Na koszt właścicieli domów wprowadzono warty dzienne na ulicach.

Petersburg. Ministeryum spraw wewnętrznych wyjaśniło, jak się ma zachowywać policya wobec kół samoobrony, organizowanych w niektórych miejscowościach w celu obrony przed rabunkami. W okólniku swym ministeryum uznało podobne koła za zupełnie bezprawne, ale do ministeryum wpłynęło wiele podań od rozmaitych osób i kół, o pozwolenia organizowania podobnych kół na zasadzie, że prawo pozwala na działanie bronią w celu samoobrony w razie napadów i rabunków. Wobec tego ministeryum przygotowywa nowe wyjaśnienie w tym duchu, że prawo pozwala na samoobronę jednostek lub kilku osób w chwilach napadu i rabunku, ale organizowanie stowarzyszeń, w celu samoobrony, uprawiane być nie może.

Ruch chłopski.

Petersburg. W gubernii kazańskiej wybuchły rozruchy agrarne. Dom naczelnika ziemskiego podpalono, a naczelnik sam zdołał umknąć na czółnie.

Petersburg. W gubernii moskiewskiej, we wsi Kołoszino, dnia 21 bm. odbył się wiec chłopski, w którym wzięło udział 2000 uczestników. Rozprawiano o ogólnej polityce i o sprawie agrarnej. Przedstawiciele reakcyonistów, którzy się stawili na wiec, postawili wniosek, aby zażądać postawienia pod sąd wszystkich posłów do Dumy. Wniosek ten jednakże wywołał powszechne oburzenie i wbrew jemu uchwalono rezolucyę z zadowoleniem z Dumy.

Strajk w Hiszpanii

Bilbao. Wojsko sprawuje służbę bezpieczeństwa publicznego. Wszystkie dzienniki zawiesiły wydawnictwo. Przy starciach z policyą po obu stronach byli zabici i ranni. Uroczystości, przygotowywane na przybycie króla, odwołano. Majstrowie nie chcą strajkującym poczynić żadnych ustępstw.

Madryt. Strajkujący w Bilbao usiłowali przerwać linię kolejową Castro-Urdrates. Policyę która wkroczyła i przeszkodziła temu, obrzucono kamieniami. Policya dała ognia, przyczem dwoje ludzi zostało zabitych, a troje rannych.

Bilbao. W kopalni Montegui przyszło do starcia. Kilka osób zraniono. Uwięziono wiele osób. Klub robotniczy rozwiązano.

Powstanie na Kubie.

Hawanna. (B. Reutera.) Według depeszy, jaką rząd otrzymał z St. Louis, oddział żandarmów morskich rozprószył bandę powstańców, przyczem było wielu zabitych i rannych. 3 powstańców pojmano. Inna grupa trzyma się jednakże dalej w St. Louis. Na prezydenta Hawany, Nemesa, próbowano wykonać zamach. Szereg banków krajowych i zagranicznych ofiarował pomoc prezydentowi Palma.

Paryż. Powstanie na Kubie w prowincyach Pinar del Rio i Hawana zdaje się być bardzo poważnem. Wśród uwięzionych znajdują się tak że prezydenci rozmaitych klubów. Są jednakże oznaki, wskazujące na poprawę położenia, gdyż doniesienia o interwencyi Stanów Zjednoczonych nie potwierdzają się.

Berlin. Wedle telegramów z N. Jorku bezpośredniem następstwem powstania na Kubie będzie zaanektowanie jej przez Stany Zjednoczone. Prezydent Stanów otrzymuje ze sfer kupieckich i przemysłowych północnej Ameryki mnóstwo pism, aby nie tolerował stanu rzeczy na Kubie, który wyrządza interesom ekonomicznym Stanów wielkie szkody.

Trzęsienie ziemi w Chili.

Santiago de Chile. Wczoraj rano ponownie odczuto trzęsienie ziemi. Wieczorem trzęsienie powtórzyło się, ale było nieco słabsze.

Londyn. Dzienniki donoszą, że w Valparaiso odczuto ogółem 500 wstrząśnień ziemi. Trzęsienie ziemi obejmowało 6000 kilometrów kwadr. Dotąd pogrzebano 1000 trupów. Szkoda materyalna wynosi ogółem 11 milionow funtów szterlingów.

Paryż. Król angielski wracać będzie z Maryenbadu do Anglii przez Paryż, nie jak pierwotnie donoszono przez Niemcy. W Paryżu król konferować będzie z francuskim ministrem spraw zagranicznych Bourgeois.

Konstantynopol. Bułgarski agent dyplomatyczny Naczowicz podał się do dymisyi z powodu różnicy zdań z bułgarskiem ministerstwem. Naczowicz dziś weźmie udział w selamliku a za kilka dni odjedzie do Sofii.

Frankfurt. Do „Frankf. Ztg" donoszą z Rio de Janeiro: Delegacya brazylijska na panamerykański kongres postawi wniosek, aby wszystkie 15 państw amerykańskich produkujących kawę, obesłały konferencyę, która się ma odbyć w ciągu 6 miesięcy, celem zajęcia stanowiska wobec wysokich ceł europejskich na kawę. Ma być mianowicie zawarta ugoda, ażeby towary importowane z krajów europejskich, opodatkować proporcyonalnie do dotyczących ceł na kawę.

Teheran. Przystąpiono tutaj do budowy uniwersytetu niemieckiego na koszt skarbu pruskiego i cesarza Wilhelma. Profesorowie będą sprowadzeni z Niemiec.

Tokio. Rząd japoński zawiadomił rządy państw obcych, że Dalny z dniem 1 września br, ogłoszony zostanie za port otwarty.

Hongkong. Grupa piratów z Kantonu wsiadła na pewien okręt angielski, płynący do Fuczau. Po drodze piraci otrzymali posiłki. Podróżni, przeczuwając napad, zawiadomili kapitana, który kazał piratom podnieść ręce do góry pod groźbą strzelania. Trzech hersztów pojmano i wydano angielskiemu konsulowi w Fuczau.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 24 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·70, pszenica na termina 7·30 do 7·50. Żyto gotowe 5·50 do 5·70, żyto na termina 5·30 do 5·50. Owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80. Owies obroczny na termina 6·00 do 6·30. Jęczmień pastewny 5·75 do 6·00. Jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·30, groch do gotowania 3.00 do 9.00. Wyka 5·60 do 6·00. Bobik 5·30 do 5·60. Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·00 do 55·00, koniczyna biała 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka 50·— do 65·—. Tymotka 00·— do 00·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·— do 36·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Budapeszt dnia 24 sierpnia 1906. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·30—14.32, na kwiecień 14·70—14·92, żyto na październik 12·22—12·24, na kwiecień 12·64 do 12·66, owies na październik 12·96 do 12·98, na kwiecień 13·26 do 13·28, kukurudza na sierpień 12·— do 12·02, na wrzesień 12·02, do 12·04, na maj 10·32 do 10·34, rzepak na sierpień 32·50 do 32·70.

Oferty: na pszenicę mierne.

Chęć kupna: słaba.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 24 sierpień 1906. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 668·75, węgierskiego zakładu kredytowego 804·75, Anglobanku 308·25, Unionbanku 548·00, Banku dla krajów koronnych 439·25, Bankvereinu 549·25, Bodencreditu 1037·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—, kolei państwowych 671·25, kolei południowej 161·00, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 449·—, kolei północnej 5490, kolei czerniowieckiej 580·—, alpiny 591·00, Rima Muranya 576·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2785·00, fabryki broni 578·— tureckie tytoniowe 403·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 578·00, oblig. węg. indemniz. 94·10, renta majowa 99·25, austryacka renta koronowa 99·35, węgierska renta koronowa 94·40, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·60, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 98·80, 4 i pół proc. Banku kraj 101·05, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. — —, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·35, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·00, losy tureckie 162·00 marki 117·30, ruble 252·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 79·—.

Przyjechali do Lwowa d. 24 sierpnia 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). W. hr. Orłowski, P. Lachowicz i J. Starorypińska z Rosyi, K. Komarnicki z Kijowa, E. Frenkl z Michowa, Ks. Sobota z Korościatyna, ks. J. Borzek z Humnisk, W. Strzelecki z Nowoszyc, E. Torosiewicz ze Słobody, dyr. P. Komornicki ze Schodnicy, W. Bączkowski z Danilczy, E. Schlesinger z Prosnitz, Komaruż z Jarosławic, H. Sawicka z Król. pol., H. Haszlakiewicz z Tehlowa, I. Pieniążek z Lipinki.

Natalia Eschtruth. 9

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

Poraz pierwszy w życiu nie myślała przedewszystkiem o sobie, ale o nim, o jego powodzeniu, o jego odszczególnieniu, o jego sławie. A czystość tego uczucia, wolnego od egoizmu, była dla niej tak czemś nowem, napełniła ją taką nieznaną jej dotąd szczęśliwością, że w zapamiętaniu zarzuciła mu ręce na szyję i całowała go gorąco, namiętnie.

W nadmiarze szczęścia przycisnął ją Manfred do swego serca. Nigdy jeszcze nie okazała mu ona swej miłości tak zupełnie, tak bezwzględnie, nigdy jeszcze jej dumne i chłodne zawsze usta nie paliły jak w tej godzinie.

— Lecz komuż ja zawdzięczam moje powodzenie, o, złota? — mówił drżącym z namiętności głosem — Tobie. Tylko tobie i twojej piękności. Zaraz ci tego dowiodę. Czy potrafisz jeszcze ten list odczytać. Lub chodźmy pod latarnię. List ten musisz przeczytać zaraz, gdyż zawiera on drugą, wielką niespodziankę, która już do ciebie się odnosi.

— Do mnie?

Patrzyła na niego z niedowierzaniem. Lecz zaraz szybko wzięła list z jego ręki i pobiegła o kilka kroków, na miejsce mniej zacienione.

— Dojrzę jeszcze litery — mówiła gorączkowo, roztwierając krótkimi, energicznymi ruchami list.

W górnym rogu listu znajdowała się wybita złota, królewska korona.

Wzrok Severy spoczął na niej przez chwilę.

Korona! Jakże to pięknie!

Zaczęła czytać. Oczy jej rozszerzały się ze zdziwienia. Odczytywała list po raz drugi, jakby nie mogła pojąć znaczenia słów w nim zawartych, ściskała papier coraz silniej, jakby się bała, aby jej nie uciekł, aby nie rozwiał się w mgłę w jej palcach.

— Manfredzie! — wybiegło ciche westchnienie z jej ust.

On przyskoczył do niej, objął ją swojem ramieniem i cieszył się jej radością.

— Czy marzyłaś kiedy o czemś podobnem? — zaśmiał się, pokazując swe białe zęby.

Gorąca fala krwi napłynęła do twarzy Severy:

— I to prawda? To nie jest żart? To jest rzeczywiście list damy dworskiej? — pytała, zaledwie panując nad swemi słowami.

— Ależ, najprawdziwszy list — odpowiedział Manfred i wyciągnął rękę, aby go wziąć.

Lecz Severa szybkim, prawie namiętnym ruchem schowała go.

— Zostaw go mnie! Proszę, zostaw go mnie. I pójdźmy; siądziemy na tej ławeczce i powiesz mi, co odpowiedziałeś damie dworu.

Usiedli.

— Co jej odpowiedziałem? Ten dokument państwowy muszę dopiero ułożyć — żartował i ujął jej ręce, które drżały ze wzruszenia. — Właśnie z tego powodu przypędziłem tu o tak spóźnionej porze. Muszę przecież ciebie się zapytać, jak ma opiewać moja odpowiedź. Czy chcesz odkryć swoje incognito, czy mam oznajmić damie dworskiej twoje pełne nazwisko, czy też może byłoby ci to nieprzyjemnem?

— Nieprzyjemnem? Dlaczego? Ależ wcale nie — zawołała prawie gwałtownie. — Jestem szczęśliwa, że zwróciłam na siebie uwagę. Może...

— Przypuszczasz, że po liście tym nastąpią dalsze kroki? Prawdę powiedziawszy i ja myślę, że będziesz zaproszoną do następczyni tronu. Byłoby mi jednak bardzo przykrem, gdybyś czyniła sobie jakieś nadzieje, któreby potem się nie spełniły. Tacy wielcy państwo często zapominają nazajutrz o tem, co ich dziś interesowało.

— Nie chcę tak myśleć. To byłoby okrucieństwo losu — zawołała Severa. — Nie, nie. Czuję to, wiem, że list ten będzie w życiu mojem punktem zwrotnym, którego tak gorąco pragnęłam...

— Ależ dziecko, drżysz jak w gorączce — śmiał się Manfred. — Co za punkt zwrotny może list ten tobie przynieść? Nasze szczęście jest już zapewnione. Możemy się pobrać, chociażby już jutro. Czyż to właśnie nie jest spełnieniem naszych najgorętszych życzeń?

Było już tak ciemno, że Manfred nie mógł dojrzeć dziwnego wyrazu twarzy Severy ani migotliwych od pożądań błysków w jej oczach.

— Zapewne, zapewne — rzekła. — Ale do życia, do pięknego, pełnego życia potrzeba więcej, niżeli tylko miłości i codziennego chleba.

— Mnie to wystarcza — odpowiedział ciepłym głosem — i jeżeli je mam, nie zazdroszczę żadnemu królowi.

Severa poruszyła się niecierpliwie.

— Wstydź się. Tylko mali są skromni. Powinieneś o tem wiedzieć.

— Tak, wiem o tem. Słyszałem nieraz ten frazes. Mimo to pozostaję przy mojem zdaniu, że tylko skromność i jeszcze raz skromność jest podstawą prawdziwego i spokojnego szczęścia.

— Czy także dla artysty?

— Dla artysty przedewszystkiem. Znasz moje zasady i wiesz, jakie wysokie wymagania stawiam do artystów. W obec siebie samego nie może nigdy dość skromnej miary przykładać do swej twórczej działalności, ale co się tyczy wymagań od życia, powinien być najbardziej skromny i wstrzemięźliwy. Talent jest boską inspiracyą, przez którą artysta zostaje wywyższony ponad człowieka przeciętnego i dlatego powinien być pod każdym względem wzorem dla ogółu. Jeżeli używa dobrze swego daru i obraca go podług woli Boga, to uszlachetnia sam siebie i uszlachetniająco działa nie tylko przez swe dzieła, ale i przez swe życie i czyny.

Severa targała nerwowo kiść bzu, zerwaną z krzaka.

— Zamiłowanie do zbytku i przepychu jest przecież tylko jednym z wyrazów zmysłu piękna, nie może być więc złem...

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 5·36 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południem. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·09 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp